Nr 280 Wtorek 8 (21) grudnia 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

List z Wiednia.

(Wojna w parlamencie austryackim.—Parlament w permanencyi).

Wiedeń, dnia 17 grudnia 1909 r.

Od środy parlament austryacki obraduje w permanencyi. Jeżeli mówimy—obraduje, to jest to tylko eufemistyczne omówienie obstrukcyi. Parlament wcale nie obraduje, tylko pewna część Unii słowiańskiej, czescy agraryusze wygłaszają mowy bez końca.

Rząd bar. Bienertha doprowadził tam, dokąd zmierzał od początku: do technicznej obstrukcyi.

Parlament nie załatwił ani prowizoryum budżetowego, ani traktatu handlowego z Rumunią, ani ustawy upełnomocniającej do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi.

Parlament już dziś na 14 dni przed końcem roku, a na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia tych spraw nie załatwi. Nastąpi więc to, czego rząd niemiecki bar. Bienertha pragnął, do czego z góry dążył: odroczenie lub zamknięcie parlamentu i najwygodniejszy dla biurokracyi niemieckiej w Wiedniu rząd § 14, lekko maskowany stan absolutyzmu. Z kiepska po łacinie nazywają ten stan *ex lex*, a jak jakiś filolog wiedeński udowodnił, już Horacy ten stan znał, tylko pisał go w jednym słowie: *exlex*.

Pretensya mniejszości niemieckiej do rządzenia Austryą wbrew większości słowiańskiej musiała doprowadzić do obstrukcyi, a więc do rozbicia parlamentaryzmu w Austryi. Niemcy o tem doskonale wiedzą, że w parlamencie większości nie mają, że parlamentarnie rządzić mogą w Austryi tylko na podstawie koalicyi z Kołem Polskiem, Czechami i Unią słowiańską.

Ale i to wiedzą, że bez parlamentu mogą rządzić biurokraci niemieccy, dwór niemiecki, generalicya niemiecka, przyczem dla porady dobiera się kilku polskich lub czeskich urzędników.

Niemcy nie chcą wypuścić lejc z ręki, rządzili i rządzą w Austryi bez ograniczenia. Jedynem ograniczeniem ich rządów mogła być koalicya parlamentarna, oparta na złączeniu niemców ze stronnictwami słowiańskiemi. Ale właśnie dlatego Niemcy tej koalicyi nie chcą, przeciw niej wszystkimi środkami bronią się; wolą niemiecki absolutyzm, niż słowiańską większość parlamentarną.

Napór niemiecki idzie z Berlina.

Jak długo Austrya była w trójprzymierzu, ale równocześnie w przyjaźni z Rosyą, jak długo nie była zdaną na łaskę i niełaskę niemców—póty jeszcze mogły utrzymać się w Austryi rządy koalicyi, oparte na współpracownictwie z polakami i czechami. Wtedy Austrya była niemcom potrzebną, Austrya broniła Niemiec w ich ewentualnym konflikcie z Anglią i Francyą, Austrya wyciągnęła Niemcy z kłopotów na konferencyi w Algeciras, Austrya była „brylantowym sekundantem" jak telegrafował cesarz Wilhelm II swego czasu do hr. Gołuchowskiego. Wtedy powaga i znaczenie stronnictw słowiańskich w Austryi była przez Niemcy uznaną, i jakkolwiek z niechęcią, ale z konieczności rządy koalicyi jeszcze za bar. Becka były przez niemców tolerowane.

Ale w roku zeszłym odwróciła się karta.

Austrya uczyniła krok naprzód na Bałkanach, ogłosiła aneksyę Bośnii i Hercegowiny, wytworzył się antagonizm z Serbią, zaostrzyły się w stosunki z Włochami i zerwały się dobre stosunki Austryi z Rosyą.

Austrya musi być przygotowaną na wojnę na dwa fronty, na południu i na północy.

Austrya musi szukać sojuszników: znalazła ich na południu w Rumunii, na północy w Niemczech. Odtąd stosunek Niemiec do Austryi uległ stanowczej zmianie. Niemcy gotowe są Austryę poprzeć całą potęgą swej 4 milionowej armii na wypadek wojny z Rosyą, ale zato Niemcy zażądały gwarancyi rządów niemieckich w Austryi. Na ten układ z niemcami zgodziła się korona, zgodził się następca tronu.

Tylko ślepy nie widzi, jak odtąd wpływ Niemiec w Austryi wzrósł, jak zaciężył nie tylko w jej polityce zagranicznej, ale i w jej polityce wewnętrznej.

Koalicya została rozbita, gabinet bar. Becka upadł, powołano do steru gabinet urzędniczy bar. Bienertha kilka razy rekonstruowany, zawsze na niekorzyść słowian, aż doszło do tego, że prócz dwu polskich ministrów niema ani jednego czeskiego ani innego słowiańskiego ministra w gabinecie.

A tymczasem słowianie mają w Austryi większość, mają wraz z włochami i rumunami większość w parlamencie. Rozpoczęły się rokowania o rekonstrukcyę rządu. Stronnictwa słowiańskie zgodziły się, aby minister obrony krajowej i prezes gabinetu byli niemcami, natomiast zażądali, żeby inne teki rządowe zostały oddane w równej części słowianom i niemcom: dwu polaków, dwu czechów, jeden słoweniec, reszta niemcy.

Ugoda już bliską była zawarcia. Ale w ostatniej chwili br. Bienert odrzucił ugodę.

Niemcy nie chcieli ustąpić swej hegemonii w Austryi. Chwila była sposobną, rząd potrzebował upoważnienia parlamentarnego do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, czasu nie było wiele, termina za pasem. Nowy rok się zbliżał.

Tę chwilę postanowiła Unia słowiańska wyzyskać: większością głosów uchwaliła przystąpić do technicznej obstrukcyi w parlamencie.

Rząd zagroził rozwiązaniem parlamentu, ale potem od tej groźby odstąpił, przenosząc odroczenie izby i stan *exlex*.

W środę dnia 15 grudnia rozpoczęło się pamiętne długie, dzień i noc trwające, posiedzenie parlamentu. Parlament w permanencyi.

Rząd i stronnictwa gotowe do pracy postanowiły wyzwanie przyjąć i do walki przystąpić.

Rozpoczęła się walka na dobre, kto kogo przemoże, kto wytrwa dłużej: obstrukcya czy rząd i stronnictwa większości. Niemcy wszystkich odcieni, od Luegera do Wolffa, Koło Polskie, rusini bukowińscy, *Unio latina* i socyalni demokraci po jednej stronie, Unia słowiańska po drugiej.

Obliczono żołnierzy, podzielono korpusy na jednostki strategiczne i przystąpiono do walki.

Godzina była 1-sza w południe w środę 15 grudnia, kiedy młody, pełen temperamentu czeski agraryusz Kotlarz rozpoczął swą wielką 13-godzinną mowę obstrukcyjną, uzasadniającą potrzebę założenia czeskiej akademii weterynaryjnej w Pradze. Kotlarz swą mowę skończył w czwartek dnia 16 grudnia o godzinie 2¾ nad ranem, wśród burzy oklasków z ław czeskich. Lekarze zbadali jego stan zdrowia, osłuchali serce, policzyli puls. Znaleźli przyspieszone tempo 113 uderzeń na minutę, powiększoną pracę serca, zresztą stan normalny. Po Kotlarzu rozpoczął mówić poseł Holy, czeski agraryusz, o godzinie 7-ej rano ukończył poseł Holy swą 4-godzinną mowę. Po nim do głosu przyszedł poseł Szpaczek i mówił od godziny 7-ej rano do 12 w południe—5 godzin. Po nim rozpoczął mówić poseł Lisy i mówił od godziny 12-tej w południe do godziny 10-tej w nocy. Poczem poseł Padour rozpoczął swą mowę i mówił do godziny 8-ej rano w piątek.

A tymczasem pojawił się na stole prezydenta izby wniosek, który może całej sprawie nadać zupełnie inny kierunek. Oto ksiądz dr. Krek, znakomity mówca, poseł sło-

weński, złożył imieniem klubu słoweńskiego wniosek nagły w sprawie zmiany regulaminu.

Wniosek ten, ograniczający obstrukcyę, uniemożliwiający ją, dający prezydentowi izby prawa dyktatorstwa, zawieszenia regulaminu i usunięcia posłów na trzy dni, wyszedł właśnie z Unii słowiańskiej, która obstrukcyę prowadzi. Zobaczymy, jak się wobec tego wniosku zachowają niemcy, którzy obecnie obstrukcyę zwalczają i socyalni demokraci, którzy przeciw obstrukcyi czeskich agraryuszy sprowadzili tysiące robotników wiedeńskich pod parlament i urządzili nacisk ulicy na ciało reprezentacyjne.

Taktyczne znaczenie wniosku ks. Kreka jest ogromne i może zupełnie pokrzyżować plany rządu i niemców.

Teraz się pokaże, czy niemcy zrezygnują z prawa obstrukcyi, której odmawiali czechom, i czy socyalni demokraci przyjmą wniosek na zmianę regulaminu i zapewnienie parlamentowi prawidłowej pracy przeciw wszelkim zaburzeniom i nadużyciom.

Ale to, co niemcy robili w r. 1897 przeciw gabinetowi hr. Badeniego i przeciw większości czesko-polskiej, to było dobre, a to samo, czescy agraryusze gdy stosują przeciw br. Bienerthowi i niemieckim stronnictwom chętnym do pracy, jest złe.

Tak to dwie miary mają w Austryi, którą inaczej sprawiedliwość wymierzają niemcom, a inaczej słowianom.

W Wiedniu rozstrzyga się. Najbliższe chwile przyniosą decyzyę. **W.**

Poświęcenie nowego kościoła.

W niedzielę o godz. 11-ej rano donośny głos dzwonów, płynący z wieży nowego kościoła, obwieścił miastu o zbliżającej się oddawna już oczekiwanej chwili, kiedy podwoje nowej świątyni otworzą się dla wiernych, a słowo Boże głośnem echem odbije się o gotyckie łuki jej sklepień. Zdawało się, że i niebo podzielało radość wiernych, śląc na ziemię złote promienie zimowego słońca.

Dzień był wyjątkowo pogodny. Od samego rana wokół zamkniętej jeszcze świątyni zaczęły zalegać tłumy. Ruch na ulicy był znacznie utrudniony, dziedziniec kościelny — szczelnie wypełniony. Liczne szeregi policyi, pieszej i konnej, utrzymują z trudnością porządek wśród różnobarwnego tłumu. Co chwila rozlega się trzask migawek aparatów fotograficznych—amatorowie i specyaliści dokonują zdjęć kościoła, tłumu, udekorowanej zielenią bramy wjazdowej. Jeden z nich fotografuje z dachu 4-go gimnazyum, znajdującego się vis à-vis.

Po jedenastej w bramę dziedzińca kościelnego wjeżdża kareta, wioząca biskupa Karasia, towarzyszy mu liczne duchowieństwo. Biskup i asystenci przyoblekają szaty kościelne przed kościołem i wkrótce poważny głos hymnu zwiastuje o rozpoczęciu się uroczystości. Procesya wyciąga się w długi, różnobarwny orszak z błyszczącem w złocie kap i dalmatyk duchowieństwem na czele. Biskupowi asystują księża: Feliński, Szafrański, Pawłowski, prof. Czyżewski, Kalinowski, Szeptycki. Uroczysty pochód kieruje się wokół murów kościelnych, krople wody święconej, migocąc w słońcu, spadają na szarą cegłę ścian kościoła.

Po poświęceniu murów zewnątrz procesya wkracza do wnętrza kościoła. Tysiączny tłum usiłuje wedrzeć się za biskupem, nie bacząc, iż obszerna, bo obliczona na 2,500 osób, świątynia nie będzie w stanie zmieścić i połowy zebranych. Ks. Kwaśniewski przy pomocy policyi z trudem wstrzymuje falę ludu, która wciąż wzrasta i wzrasta.

Tymczasem wewnątrz, pokropiwszy ołtarz, procesya przy dźwiękach psalmu obchodzi kościół dokoła. Po poświęceniu, lecz przedemszą, zabiera głos ksiądz biskup Karaś. Książę kościoła powitał w serdecznej przemowie zebranych wiernych i duchowieństwo, wyrażając swą radość z powodu ukończenia budowy nowej świątyni, tak bardzo potrzebnej dla Kijowa. Następnie ksiądz biskup wyraził swój zachwyt z powodu artystycznego wykonania, czystości stylu i harmonijności linii gmachu, który bezwątpienia może być uważany za najpiękniejsze dzieło sztuki architektonicznej w całym kraju. Za wzniesienie tego przybytku należy się gorąca wdzięczność wszystkim, których ofiary umożliwiły urzeczywistnienie budowy kościoła—szczególnie wielka wdzięczność p. Leonardowi Jankowskiemu, który na budowę udzielił tyle, iż za te pieniądze tylko możnaby zbudować kościół. Następnie rozległy się wyrazy uznania dla geniusza budowniczego kościoła, p. Władysława Horodeckiego, ciężkiej i mozolnej pracy członków komitetu, w końcu biskup wspomniał słów kilka o nowomianowanym proboszczu, ks. Janie Zmigrodzkim. Przemowę zakończyło błogosławieństwo pasterskie, udzielone wiernym, wraz z życzeniami, aby rozpoczęte dzieło budowy najrychlej zostało doprowadzone do końca.

Po przemowie ks. biskupa Karasia rozpoczęła się solenna msza, celebrowana przez samego biskupa w asyście księży Felińskiego i Szafrańskiego, wikarego z Białej Cerkwi, w charakterze dyakona i subdyakona. W czasie mszy na kazalnicy ukazał się proboszcz kościoła św. Aleksandra, ks. Kaz. Stawiński z kazaniem. Przemowę swą mówca rozpoczął od wyrażenia radości z powodu uroczystości poświęcenia kościoła i szczęścia — iż jemu pierwszemu przypadło w udziale wejść na ambonę w nowej świątyni. Następnie ks. Stawiński odczytał list pasterski biskupa K. Niedziałkowskiego do parafian.

W liście swym dostojnik kościoła przedewszystkiem wyraża żal, iż nie mógł z powodu złego stanu zdrowia osobiście wziąć udziału w poświęceniu kościoła i że zmuszony jest ograniczyć się do odprawienia mszy w Żytomierzu; przechodząc potem do dalszych losów kościoła, biskup powiadamia, iż zanim zostaną uwzględnione przez ministra spr. wew. wniesione na wiosnę starania o podział parafii, kościół św. Mikołaja pozostaje pod zarządem miejscowego proboszcza, ks. Stawińskiego, pod opieką zaś przyszłego proboszcza, ks. Jana Zmigrodzkiego. W uznaniu zasług komitetu budowy kościoła, biskup prosi go o nierozwiązywanie się, lecz opiekowanie się w dalszym ciągu jego losem, z pomocą ks. Zmigrodzkiego i innych osób, które komitet uzna za potrzebne powołać.

Po odczytaniu listu pasterskiego ks. Stawiński wspomniał o historyi powstania kościoła, następnie o trudnych warunkach, w jakich gmach był budowany, o nieocenionych zasługach sędziwego prezesa komitetu budowy, p. Leonarda Jankowskiego, któremu „po Panu Bogu pierwsze należy się miejsce" w wdzięczności za dokonanie dzieła. Potem ks. S. podniósł zasługi komitetu budowy, wyraził wdzięczność jednemu z głównych ofiarodawców—miastu, również twórcy gmachu kościoła, p. Horodeckiemu i wszystkim drobnym ofiarodawcom, z których groszowych składek powstały tysiące rubli i umożliwiły urzeczywistnić projekt budowy.

Po skończonem nabożeństwie księdzu biskupowi składali gratulacye przedstawiciele wyższej administracyi: gen.-gubernator Trepow z żoną, głównodowodzący wojskami, gen. Iwanow, jego pomocnik bar. Zalca, gubernator kijowski Giers, wicegubernator — Czychaczew, prezydent miasta p. Djakow, którzy przybyli do kościoła w początku mszy, witani przez komitet budowy i w czasie nabożeństwa zajmowali miejsca w presbiteryum.

Uroczystość została zakończona radosnem „Te Deum laudamus", przy głosach dzwonów.

Wiele jeszcze czasu upłynęło, zanim plac kościelny opustoszał zupełnie.

Z Cieszyńskiego.

—0:0—

Wybór renegata Koždonia na posła powinienby uczyć, że metoda pracy publicznej polskiej na Śląsku Cieszyńskim była mylna, nie mniej, jak metoda informowania reszty Polski o stanie sprawy narodowej.

Sprawa nasza w Cieszyńskiem nie stoi dobrze. Czesi radzą sobie lepiej.

W Mazańcowicach były dwie polskie szkoły ludowe, jedna katolicka, druga ewangelicka. Niemcy, wyzyskując antagonizm wyznaniowy, który wzrósł w gminie po wyborze Koždonia, założyli szkołę niemiecką—i oto wszystkie polskie dzieci ze szkoły ewangelickiej przeszły zaraz do tej niemieckiej. Nauczyciel miał wakacye mimowoli, aż teraz niedawno rada szkolna okręgowa przeniosła go do Jasienicy, a szkołę jego w Mazańcowicach zamknięto.

Czeska Macierz oświaty ludowej od roku ledwie działa w Ostrawie polskiej (na samej granicy śląsko-morawskiej), a już założyła cały szereg ochronek, dwie szkoły ludowe, szkołę wydziałową w Łazach i realną w Orłowej. Któraż polska instytucya może się pochlubić takimi rezultatami? «Macierz» ta zakłada w różnych miejscach swoje koła, znajdując łatwo chętnych pracowników—urządza mnóstwo zebrań i odczytów.

Trzeba sobie raz już powiedzieć dwie prawdy:

1) lud polski w Cieszyńskiem jest bez porównania skłonniejszy do niemczenia się, niż czeski;

2) czesi pracują bez porównania intensywniej od polaków i zarazem praktyczniej wojują, nie literatorą, ale organizacyami ekonomicznemi!

Poparciem władz czesi nie cieszą się bynajmniej. Urzędy postępują jednako nieprzychylnie wobec obydwóch narodowości słowiańskich na Śląsku. Ale czesi stawiają się ostrzej, są śmielsi, obrotniejsi i — paradniejsi. Mały przykład:

Starosta frysztacki, pan o historycznem polskiem nazwisku, ale niemiec, Jasza Bobowski, zakazał czeskiej Macierzy oświaty ludowej zebrania we Wierzbicy, na którem miał wygłosić odczyt czeski redaktor Karaś na temat: Czego potrzeba czechom na Śląsku?» Zakaz motywowany był tem, że treść odczytu nie jest znana starostwu. Przepisu takiego niema wcale w prawie austryackiem, pan starosta—pewny bezkarności—raczył go sobie sam zmyślić. Drogą zażaleń uchylonoby oczywiście to rozporządzenie powiatowego satrapy—ale wobec prądu germanizatorskiego u rządu trwałoby to rok i dłużej, zanimby apelujący otrzymali odpowiedź. Czesi poradzili sobie:

Redaktor Karaś nie miał odczytu, ale wzniósł toast, którego wygłoszenie zabrało mu całą godzinę czasu i... wygłosił cały swój odczyt.

W stosunkach czesko-polskich mamy do zapisania fakt współdziałania czechów i polaków przeciw niemcom, a mianowicie przy wyborach gminnych w Pietwałdzie (Petrwald) dnia 12 grudnia. Jest to jedna z największych gmin na Śląsku, liczy 7,000 mieszkańców. Trzęsły nią dotychczas zarządy fabryk, germanizując. Ludność robotnicza pozostaje w zupełnej zależności od tych fabryk, a jednak robotnik czeski spełnił swą powinność. Nie dali się nakłonić ani nawet do usunięcia się od udziału w wyborach. To też odnieśli świetne zwycięstwo nie tylko w kuryi trzeciej (najniżej opodatkowanych), ale i w drugiej. W pierwszej kuryi (najwyżej opodatkowanych) nie mogli postawić własnych kandydatów, ale wziąwszy się do rzeczy energicznie a sprytnie, dokazali przynajmniej tego, że najzajadlejsi germanizatorzy nie weszli już do Rady gminnej, a dotychczasowy wójt (manekin w ręku fabrykantów niemieckich) nie został wybrany ani nawet na zastępcę radnego.

Z Wilna.

—0—

3-go grudnia.

Z radością zanotować można pewne ożywienie w popieraniu teatru, wynika to stąd, że przy zbliżających się świętach prowincya liczniej odwiedza Wilno i ona głównie zapełnia teatr.

Pewną sensacyę sprawiło wystawienie sztuki miejscowego literata, publicysty i bajkopisarza, p. Hertza. Zbrakło miejsc w teatrze na pierwszem przedstawieniu i nie sprawdziło się przysłowie: „niema proroków między swymi", pośpieszono tłumnie na szkic dramatyczny, noszący tytuł: „Dr. Zygmunt Łomski", który, chociaż nagrodzony na jednym z konkursów warszawskich, nie wnosi nic nowego na scenę, a odznacza się tylko dobrą charakterystyką postaci i subtelną psychologią. Teraz Łaska zbierać będzie oklaski i pieniądze, a po jej wyjeździe należy się znów spodziewać martwego sezonu dla teatru, gdyż zamkną się wyczerpane zwiększonemi cenami kieszenie. Wznowiono przedstawienia popularne, dostępne dla najbiedniejszych, bo są nawet miejsca po 5 kop.; cieszą się one zawsze nadzwyczajnem powodzeniem.

„Lutnia" bardzo dobrze spełnia swe kulturalne zadanie, wystąpiła z wieczorem Grottgerowskim, na którym wygłoszony był najprzód odczyt o życiu i dziełach Grottgera, wypowiedziany w sposób bardzo podniosły, przeplatany czytaniem ze studyum Potockiego, a następnie z szeregu obrazów, rzuconych na ekran, wionęła ku licznie zgromadzonym widzom tęskna i melancholii pełna dusza jedynego w swym rodzaju artysty.

Po deklamacyi utworów, harmonizujących z nastrojem wieczoru, ujrzeliśmy żywe obrazy, artystyczne w pomyśle i w wykonaniu.

Był to pierwszy wieczór ściśle literacki, a ma ich być cały szereg.

„Lutnia" wzięła sobie za zadanie dostarczanie przyjemnych i korzystnych rozrywek dla dzieci. Urządza przedstawienia dla dzieci, poprzedzane przez krótką naukową pogadankę.

Naturalnie, że na te przedstawienia docisnąć się nie można.

Istniejące u nas „Tow. budowy domów" urządzało w tych dniach posiedzenie, będące rodzajem akcyi ratunkowej. Publiczność nieufnie odnosi się do Towarzystwa, które nic jeszcze nie zrobiło, a towarzystwo, według ustawy, dopiero wtedy będzie miało prawo działania, gdy znajdzie się 500 udziałowców i kapitał wynosić będzie 50,000 rubli. Aby wyjść z tego zaczarowanego koła, postanowiono, by każdy z obecnych udziałowców zapisał się jeszcze na 4 udziały, agentom zaś za każdy sprzedany udział podnieść wynagrodzenie z 1 do 5 rb.

Zbankrutowało Towarzystwo udziałowców sklepu spożywczego wileńskich urzędników państwowych, zostanie ono zlikwidowane, gdyż okazał się deficyt w sumie 3,000 rub.

Litwinom widocznie spokoju nie daje myśl wyodrębnienia się. Jeszcze w roku zeszłym na ogólnem zebraniu ich Tow. naukowego, postanowiono utworzyć sekcyę medyczną i otóż teraz odbyło się zebranie powtórne, przy udziale wszystkich miejscowych lekarzy litwomanów i uchwalono rozpocząć działalność od założenia informacyjnego biura lekarskiego. Ono, zdaniem zgromadzonych, powinno być centrem dla Litwy wszelkich wiadomości o stanie pomocy lekarskiej, jej zapotrzebowaniu i warunkach.

Ma to być pierwszy krok na drodze zorganizowania zawodowego lekarzy litwinów.

Naradzano się jeszcze nad zapoczątkowaniem peryodycznego wydawnictwa lekarskiego.

Prowincya rusza się. W Solecznikach p. Karola Wagnera funkcyonują kursy mleczarskie, liczono na 20 pensyonarzy, zjawiło się tylko 11-tu, są to wszystko ekonomowie i jeden młody właściciel folwarku. Widocznie nawet tak mała opłata 50 rubli za naukę i dwumiesięczne utrzymanie, za wysoką była dla włościan. Wykłady demonstrowane są obrazami niknącymi i pokazami odpowiednich figur woskowych, a przytem doświadczenia i próby ugruntowują otrzymane wiadomości.

W Nowo-Święcianach odbyło się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków nowopowstającego stowarzyszenia spożywczego. Zebraniu przewodniczył instruktor wileńskiego Towarzystwa popierania kooperacyi.

Powzięto ważne uchwały, które z pewnością zapewnią rozwój Towarzystwu, które ma ku temu wszelkie dane.

Stowarzyszenie już ma 146 członków, kapitału 2,400 rubli i sklep w tych dniach otwarty zostanie. **E. W.**

Z prasy polskiej.

Temida rosyjska.

Z powodu stanowiska, zajętego przez p. Szczegłowitowa podczas dyskusyi w Dumie, pisze „Gazeta Warszawska":

«Bogini sprawiedliwości wyobrażana bywa z przepaską na oczach.

«Temida rosyjska, jeśli i nadal kierować nią będą tacy przewodnicy, jak obecny minister sprawiedliwości, gotowa oślepnąć zupełnie nietylko na potrzeby ludności, ale i na elementarne zadania państwowe».

Stronnictwo katolickie.

„Kuryer Litewski" stanowczo wypowiada się przeciw wciąganiu religii do walk partyjnych:

«Nie ściągajmy go (katolicyzmu) z nieba na ziemię. Niechaj zostanie stróżem dusz, nie siląc się o zdobycze mniej zaszczytne. Kazalnica kościelna, konfesyonał, głos nauczyciela religii bezpośredniej działają, niźli płatne od wiersza artykuły «katolickich» publicystów, lub agitacya o charakterze wązko-partyjnym mieszająca niedbale to, co Boskie, z tem wszystkiem, co tak ludzkie, aż nadto ludzkie.

«Poco z «katolicyzmu» czynić jakieś hasło partyjne, któreby plugawili współzawodnicy polityczni podczas każdych wyborów? Poco czynić z katolicyzmu cel dostępny dla pocisków zatrutych, poco narażać go na gorsze jeszcze, niźli dziś ataki?... Występując w roli politycznego szermierza, obniży on swoje stanowisko bezsprzecznie. Aby prowadzić i ratować od upadku dusze—«programów» nie potrzebuje wiara przodków; program jej jest od Boga.. nie pomniejszajmy jego roli. Nie czyńmy zeń też środka do dzielenia synów jednego narodu... boć są przecież polacy nie-katolicy, co się w ramach katolicko-narodowego stronnictwa nie zmieszczą. Nie przypominajmy im zbyt często, iż tylko w obrębie kościoła katolickiego politycznie mogą być zbawieni. Takie rzeczy fatalną zwykle wywołują reakcyę...

Sprzedawczyk.

—o—

Czytamy w „Kuryerze Litewskim":

Do wiadomości umieszczonej w Nr. 272 „Kuryera Litewskiego" o sprzedaży ziemi (w ilości przeszło 900 dziesięcin) przez p. Jana Dowiata (syna Jerzego), wkradła się pewna niedokładność, a mianowicie: 1) pan Jan Dowiat nietylko miał zamiar, lecz już faktycznie sprzedał ziemię swoją (majątek Butkuny) bankowi włościańskiemu pod kolonizacyę burłaków; 2) udało się wielu do niego włościan, chcących kupić ziemię i z niektórymi porobił już umowy, które następnie były zerwane; 3) p. Cz. Milwid istotnie miał zamiar nabyć część ziemi dla siebie (tranzakcya nie doszła do skutku z powodu nadmiernie wygórowanej ceny), lecz nie zobowiązywał się jednak z ramienia swego dostarczyć mu kupców, tembardziej, że wobec takiego popytu był przeświadczony, że p. J. D. zniży cenę ziemi i ta zostanie sprzedana swoim.

W tym razie będzie nie od rzeczy, dla samego kontrastu, przytoczyć fakt wielce pouczający i charakterystyczny: w tejże okolicy i w tymże czasie obywatel ziemski p. Isajew (właściciel majątku Dykteryszki), jakkolwiek rdzenny rosyanin, parcelując swój majątek z istotnej potrzeby, postąpił wręcz przeciwnie: mógł sprzedać ziemię daleko korzystniej bankowi parcelacyjnemu, a sprzedał ją po niższej cenie miejscowym włościanom w imię sprawiedliwości i szlachetnego poczucia obywatelskiego obowiązku, jakkolwiek do tego obowiązku mniej się mógł poczuwać, będąc rosyaninem.

Takich i własne społeczeństwo i obce szanować musi i nie ośmieli się wykluczyć poza nawias stosunków towarzyskich i społecznych.

Stronnictwo Narodowo-Katolickie.

„Dziennik Powszechny" podał „zarys programu stronnictwa narodowo-katolickiego..." Składa się on z 12 rozdziałów, z których 1-szy jest wstępem, 12-ty zakończeniem, dziesięć zaś dotyczy różnych działów życia społecznego.

W punkcie 1-ym, noszącym tytuł „Dyrektywa zasadnicza", czytamy:

Stojąc niezłomnie przy Wierze ojców naszych, w nierozerwalnej jedności z Ko-

---

55)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Krzycki wyszedł od panny Anney z takiem wrażeniem, jakby tuż przed nim uderzył piorun i nagle go ogłuszył. Nie mógł zebrać ani połapać myśli, nie był nawet w stanie uświadomić sobie położenia, ni zastanowić się nad niem. Jedynem uczuciem, a raczej poczuciem, jakie mu w pierwszej chwili pozostało, było poczucie bezgranicznego zdumienia. Przez drogę powtarzał co chwila: „Hanka Skibianka, Hanka Skibianka!"—i na nic innego nie potrafił się zdobyć. Grońskiego, który był wyszedł zaraz po południu i zapowiedział służącemu, że wróci dopiero późnym wieczorem, nie zastał w domu, więc, wszedłszy do swego pokoju, zamknął się w nim, niewiadomo dlaczego, na klucz, następnie rzucił się na fotel i przesiedział zupełnie bezmyślnie przeszło godzinę. Po upływie tego czasu otworzył swój kufer i począł pakować nader gorliwie rzeczy, dopóty, dopóki nie zadał sobie pytania: „Dlaczego ja to robię?".—Nie mogąc w sobie znaleźć odpowiedzi, porzucił tę robotę i podjął ją nanowo dopiero wówczas, gdy doszedł do niespodziewanego wniosku, iż w każdym razie musi się wyprowadzić od Grońskiego.

Skończywszy, wziął kapelusz i wyszedł bez określonego celu na miasto. Na chwilę powstała w nim chęć, by pójść do matki i do pani Otockiej, ale stłumił ją natychmiast. Po co? Wydało mu się, że nie ma nic matce o sobie i swych zamiarach do powiedzenia—i że mógłby z nią mówić chyba o tej niesłychanej wiadomości, o której rozmowa byłaby dla niego na razie nad wszelki wyraz męczącą. Bezwiednie doszedł do kościoła Świętego Krzyża i chciał do niego wejść, ale godzina była późna i kościół był zamknięty. Dzisiejszy ranek i wspólna z nią modlitwa stanęły mu jak żywe przed oczyma. Ach, jakże się modlił szczerze i jak ją kochał, jak kochał! A teraz nie mógł oprzeć się wrażeniu, że ta jasnowłosa, uwielbiona panna, z którą odmawiał w tej kaplicy: „Pod twoją obronę"—i Hanka Skibianka to są dwie różne istoty. I uczuł w sercu jakby jakieś rozczarowanie, z którem począł się rozprawiać. Bo dlaczego jednakże je odczuwa? Czy dlatego, że Hanka jest chłopką, a on szlachcicem? Nie! Panna Anney nie podawała się za angielską szlachciankę, a chłopka polska, to przecie nic gorszego od angielskiej mieszczanki. Krzycki nie umiał sobie jasno zdać sprawy, iż przyczyna leży w tem, że panna Anney przez samo pochodzenie obce i dalekie przedstawiała mu się, jak jakaś *princesse lointaine*, a Hanka to była blizka i swojacka dziewczyna z Żarnowa. Mniej budziła ciekawości, zatem mniej pociągała.—Było o taką łatwiej—zatem była mu tańsza. I próżno przypominał sobie i powtarzał, że ta Hanka, to przecie ta sama jasnowłosa panna, cudna jak sen, ponętna, wytworna, kobieca, odczuwająca każdą myśl i każde słowo—poczucie pewnego rozczarowania silniejsze było od tych myśli i ów wdzięk egzotyczności, którego nagle dziewczynie zbrakło, zmniejszał w jego oczach jej wartość.

Ale było przytem i coś innego, wobec czego i to rozczarowanie i wszelkie niespodziane wrażenia schodziły na dalszy plan i stawały się rzeczą podrzędną. Oto on tę dziewczynę już posiadał—razem z ciałem i duszą. Była wówczas prawie dzieckiem, i zarazem nierozkwitłym jeszcze kwiatem, który on zerwał i nosił czas jakiś przy piersi. Pamięć o tem mogła być wyrzutem tylko dla niego—jej nie obciążała żadną winą. Przypomniał sobie te księżycowe noce, w których się skradał do młyna, te szepty, które były jedną cichą pieśnią miłości i upojenia, przerywaną tylko pocałunkami; przypomniał sobie, jak tulił do serca jej pachnące sianem, polne, dziewczęce ciało, jak spijał z jej oczu łzy i jak mówił jej, że oddałby za nią wszystkie panny ze wszystkich dworów. Sielanka minęła, ale teraz powiało na niego od niej tchnienie pierwszych młodocianych lat, pierwszej miłości, pierwszych uniesień i prawdziwej a wielkiej poezyi życia. Przytem, była prawda i w tem, co powiedział, zwierzając się w Jastrzębiu ostatnim razem Grońskiemu: że ta dziewczyna kochała go tak, jak napewno nie będzie go kochała żadna inna w świecie kobieta. I na tę myśl serce poczęło w nim topnieć. Wraz z falą wspomnień wracała Hanka i brała je napowrót w dłonie...

Tak. Ale to była Hanka, a teraz jest panna Anney. W Krzyckim od czasu, gdy ją pokochał, rwały się do niej zmysły, jak skowycząca sfora, ale on je trzymał na uwięzi, albowiem jednocześnie klękał przed ukochaną. Była mu pożądaniem, lecz zarazem i świętością, czemś tak niedostępnem, wysokiem, czystem i tajemniczem w swej dziewiczości, iż na myśl, że przyjdzie chwila, w której zostanie panem tych skarbów i tych tajemnic, wydawała mu się rozkoszą, nad wszelką miarę rozkoszy, tembardziej bezdenną, że połączoną jakby ze świętokradztwem. A teraz musiał sobie powiedzieć, że to świętokradztwo już spełnił, że urok czegoś nieznanego się rozwiał, że w tej westalce nie było dla niego już tajemnicy i że z tego kielicha już pił. I to znów była jedna ponęta mniej, jedno rozczarowanie więcej W ten sposób panna Anney mąciła mu wspomnienie polnej, wieśniaczej Hanki. Hanka zmniejszała urok panny Anney. Obie były tak odmienne, tak do siebie niepodobne, że, nie mogąc ich połączyć w jedną istotę, zmagał się z tem rozdwojonem wrażeniem napróżno, z uczuciem niepokoju i bólu.

A w tej szarpaninie przyszła mu jeszcze jedna zła, nizka i straszna myśl. Jakim sposobem uboga i prosta Hanka zmieniła się w świetną pannę Anney?— jakim sposobem szary wróbel z pod wiejskiej strzechy przerodził się w rajskiego ptaka? Hanka była przecie uwiedzioną dziewczyną, więc mosty miała za sobą spalone. Wśród bogactw zagranicznych, piękne a biedne dziewczyny mają przed sobą tylko jedną drogę zdobycia dostatków, a nawet i poloru, a tą drogą jest hańba. Hanka znalazła jednego opiekuna, który się nią we właściwy sposób zaopiekował — iluż podobnych opiekunów i protektorów mogła znaleźć panna Anney. Krzyckiemu na tę myśl pociemniało w oczach. Sumienie powiedziało mu: „te wrota otworzyłeś przed nią ty!", a jednocześnie chwycił go taki gniew na pannę Anney i na siebie, że, gdyby w jego ręku było życie i śmierć ich obojga, byłby w tej chwili wybrał śmierć. Coś się w nim chwilowo rozdarło, coś runęło. Wydało mu się, że znów huknął mu tuż nad głową piorun, który go ogłuszył i wypalił w nim do cna zdolność myślenia.

Chodził jeszcze długo po mieście. Sam nie wiedział, jakim sposobem znalazł się znów pod domem pani Otockiej, ale do niej nie wstąpił, poczuł bowiem powtórnie, że nie mógłby mówić w tej chwili z matką. Wrócił do siebie dopiero późnym wieczorem, Groński był już w domu i czekał go od godziny z herbatą.

— Dobry wieczór— rzekł mu. — Wracam od twojej matki.

A Krzycki zapytał wręcz, obcesowo:

— Pan wie, kto jest panna Anney?

— Wiem. Powiedziała mi pani Otocka.

Nastała chwila milczenia.

— Co pan na to?

— To ja mógłbym się o to spytać.

Krzycki siadł ciężko na krześle, pociągnął dłonią po czole i odrzekł z gorzką ironią:

— Ach, ja mam czas. Dano mi tydzień czasu do namysłu.

— To wcale nie zadużo— odpowiedział Groński, patrząc na niego badawczo.

— Zapewne. Czy matka także już wie?

— Tak jest. Powiedziała jej wszystko pani Otocka.

I znów zapadło milczenie.

— Mój kochany Władku— rzekł Groński—rozumiem, że cię to mogło wstrząsnąć i dlatego nie będę z tobą o tem mówił, póki się nie uspokoisz i nie odzyskasz równowagi. Musisz także poznać i rozważyć dobrze powody, dla których panna Anney powiedziała tylko pani Otockiej, kim jest, a do Jastrzębia przybyła pod nowem swem nazwiskiem, do którego ma zresztą wszelkie prawo. Oto jest list od niej. Poleciła mi wręczyć ci go dopiero jutro i to jest powód, dla którego nie wręczyłem ci go natychmiast, gdyś się ukazał.

(D. c. n.).

ściołem katolickim i jego Głową, czując się zawsze obowiązani do obrony tej Wiary, jako największego skarbu zarówno jednostek, jak i całego narodu, pragniemy, by Wiara ta była światłem i sterem indywidualnego i publicznego życia i ufamy w jej zwycięstwo na drodze zupełnej wolności dla wszystkich.

Zgodne działanie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej ma zaznaczyć stanowisko stronnictwa do współczesnej kultury.

Punkt II-gi mówi o potrzebie zabezpieczenia praw jednostki wobec społeczeństwa i osiągnięcia równowagi pomiędzy temi dwoma postulatami we wszelkich zrzeszeniach społecznych, a zwłaszcza wobec państwa. Jednostka musi się poddać pewnym ograniczeniom, ale uprawnione jest jej dążenie do swobody i wolności.

Jednym z najważniejszych postulatów rozwoju normalnego społeczeństw chrześcijańskich jest pielęgnowanie rodziny, oparte na małżeństwie monogamicznem. Z miłości do rodziny wyrosła miłość do ojczyzny i z niej też bierze naturalny początek miłość ziemi ojczystej.

Dalej (p. IV) zarys programu proklamuje zasadę własności prywatnej; punkt V zawiera ogólnikowe zasady o moralnem i materyalnem znaczeniu pracy, a punkt VI stwierdza, że kapitał bynajmniej nie jest antytezą pracy i sam z siebie nie wywołuje korupcyi; wywołuje ją tylko złe użycie kapitału.

Zarys programu zaznacza (p. VIII) potrzebę poprawy losu robotników i stawia różne postulaty, już powszechnie uznane za uzasadnione. Mówiący o prawach kobiety punkt VIII domaga się zrównania praw cywilnych kobiety i uprzystępnienia jej pracy i wiedzy, nie tracąc jednakże zasadniczego jej zadania w rodzinie, jako matki i żony.

„Uważamy za konieczne — powiada p. IX-ty programu — dołożyć wszelkich starań, aby sprawy wychowania młodzieży nadal pod względem religijnym i narodowym stały na gruncie wiekowym, aby młodzież naszą, zwłaszcza w szkołach prawdziwą naukę i oświatę rzetelną, znajdowała tam równie gruntowną naukę religii i moralności, według zasad św. naszej wiary".

Proklamując walkę z zepsuciem, p. X-ty opiewa:

„Walczyć będziemy z alkoholizmem, nałogami do gry hazardowej we wszelkiej postaci, z handlem żywym towarem i prostytucyą, z wydawnictwami niemoralnemi i pornograficznemi, oraz wogóle ze wszystkiem, co się do nędzy i hańby".

W sprawie żydowskiej punkt XI-ty trzy stawia zasady: uczciwie asymilowanych uznać należy za braci, od ogółu żydów domagać się, aby szanowali naszą wiarę, narodowość i kulturę, oraz nie przywłaszczali sobie u nas roli gospodarza. Tym, którzy działają na naszą szkodę i krzywdę, przeciwdziałać należy stanowczo i bezwzględnie, ale na drodze legalnej i uczciwej.

W zakończeniu punkt XII-ty takie stawia postulaty ogólne:

„Nie poruszamy na razie szeregu spraw czysto politycznych, lecz zaznaczamy tylko, że w dziedzinie akcyi politycznej i społecznej, w miarę sił i możności popierać będziemy usiłowania i zamierzenia, które są zgodne z wyżej wyłuszczonemi zasadami, oraz wybór tych posłów i mandataryuszów naszych, którzy stoją na gruncie tych zasad lub są im najbliżsi".

Z życia prowincyi.

Sławuta w grudniu.

Kilka dni temu pogrzebaliśmy... projekt obchodu Słowackiego; smutnego tego obrządku dopełnił komitet, składający się z lepszych sił miejscowej inteligencyi, obrany celem urządzenia uroczystości. Po kilku naradach, na których ujawnił się obojętny nastrój większości, zdecydowano, że z powodu braku odpowiednich sił, obchód w Sławucie odbyć się nie może. Ta uchwała komitetu wymownie podkreśliła ową apatyę ogólną naszego społeczeństwa, na którą tak uskarżaliśmy się w jednej z poprzednich swych korespondencyi. Co prawda, nie posiadając odpowiedniego lokalu, nie mogliśmy nawet myśleć o obchodzie na szeroką skalę, nie mogliśmy udostępnić go wszystkim warstwom naszego społeczeństwa, ale w małem kółku uczcić pamięć wielkiego poety mogliśmy i byliśmy obowiązani. I nie siły nam brakło, a wiary w te siły, energii, poczucia obowiązku społecznego. Na skromny obchód komitet nie mógł się zgodzić. Jakto, w Sławucie urządzać obchód skromny wtedy, gdy inne miasta obchodzą tę uroczystość wspaniale, gdy nawet Szepetówka zdobyła się na okazały wieczór (o czem dowiedzieliśmy się z opisu, umieszczonego w jednej z gazet warszawskich i odczytanego zebraniu członków komitetu)... a my mamy się narażać na krytykę, na śmieszność? I Sosnowiec ostatecznie zdecydował o losie obchodu. Zamiast takowego kilku osób zaproponowało odczyt o Słowackim, ale i ten projekt upadł i po krótkiej naradzie komitet w poczuciu godnego spełnienia włożonego nań obowiązku, z westchnieniem ulgi — opuścił salę posiedzenia.

Za to projekt zorganizowania w Sławucie stowarzyszenia antygruźliczego znalazł duże uznanie wśród ogółu. Na odbytem dn. 28 listopada zebraniu, na które przybyło 100 z górą osób, przedstawicieli wszystkich narodowości m. Sławuty, inicyator zebrania doktór Kojawski w krótkiej przemowie przedstawił zgromadzonym ogromny rozwój gruźlicy we wszystkich krajach. Przy sekcyach prawie w 90% udaje się wykryć gruźlicę, chociaż śmierć spowodowana była innemi chorobami. I młodość, dorośli, niemowlęta nawet ulegają tej chorobie, która często za życia nie ujawnia się żadnymi objawami. A choroba ta zaraźliwa i jeżeli w innych miejscowościach walka z nią konieczna, to w Sławucie z powodu licznego zjazdu chorych gruźliczych w porze sezonowej, jest ona konieczna, niemal obowiązkowa. Również statystyczne dane mówią o zwiększającej się śmiertelności od gruźlicy wśród mieszkańców Sławuty, a więc czas już walkę z tą chorobą, zabezpieczyć od niej zdrowych osobników. Prelegent widzi jedyny sposób w utworzeniu odpowiedniego stowarzyszenia i w tym celu urządził dzisiejsze zebranie, powołując do czynnej akcyi wszystkich mieszkańców Sławuty bez wyjątku. Zebranie ogromnie zainteresowało się tą kwestyą i jednogłośnie przyznało potrzebę Towarzystwa antygruźliczego. Dla przyśpieszenia sprawy natychmiast obrano komitet organizacyjny, składający się z 24 osób (po 8 od każdej narodowości). Komitet ten ze swego łona wybrał komisyę dla ułożenia statutu nowego Towarzystwa, który na następnem walnem zebraniu będzie poddany ogólnej dyskusyi i odpowiednio zredagowany dla wysłania władzom do zatwierdzenia.

Nowej tej organizacyi z całego serca życzymy powodzenia i rozwoju. Oby zapał, który malował się na twarzach zgromadzonych, nie okazał się słomianym ogniem, tak często chłonącym najlepsze nasze zapoczątkowania! Może udział wszystkich klas społeczeństwa naszego da trwalsze podstawy nowej instytucyi... czas to pokaże.

Niedawno w Sławuckiem kole T. W. P. pracowników wysłuchaliśmy odczyt o kooperatywie. Odczyt bardzo dobrze opracowany traktował o historyi kooperatywy w Anglii, Danii, Belgii i innych państwach zachodnich; szkoda tylko, że prelegent nic nam nie powiedział o kooperatywie w Królestwie i na Rusi. Kwestya ta ogromnie wszystkich interesuje i sprawozdania z ruchu kooperatywy naszej byłoby bardzo pożądane i pożyteczne. Prelegenta z wielką uwagą wysłuchało bardzo nieliczne grono osób. Widocznie trudno nas poruszyć ze stanu apatyi, kiedy ten ciekawy temat nie obudził ogólnego zainteresowania się.

Novus.

Mały fejleton.

W obojętnym rozgwarze stolicy świata, w głębinach olbrzymiego Paryża zagubiony, młody i nieznany artysta polski cierpiał...

I stało się, jak w bajce...
Jak w dziwnej i pięknej bajce...

— — — — — — —

Inny artysta polski — wielki, sławny i możny—tamtego odnalazł i przygarnął..

A przygarnąwszy, do urzeczywistnienia myśli artystycznej, tkwiącej w tamtym, dopomógł...

A gdy myśl stała się czynem, w bronzie wylać ją kazał i na wieczną pamiątkę zwycięstwa, które naród jego odniósł przed wiekami, ziemi ojczystej ofiarował.

— — — — — — —

W głębokiej tajemnicy rósł pomnik wielkiego Króla...

W przesławną rocznicę Grunwaldu znajdzie się wśród nas, w prastarych murach Krakowa, gdzie Władysław Jagiełło pogrom zdradliwego Krzyżactwa obmyślał.

— — — — — — —

Jakiem jest dzieło Wiwulskiego — nie wiem...

Natomiast „czyn" Paderewskiego głębokiem, niekłamanem wzruszeniem serca polskie porusza...

Tacy czynią świat pięknym, a życie pożądanem.

Czarny Jegomość.

Zebranie organizac. polskiego Klubu przemysłowo-technicznego.

—)(—

W niedzielę w sali Ogniwa odbyło się zebranie organizacyjne kijowskiego polskiego Klubu przemysłowo-technicznego. Zebrało się około 40 osób, poczem obrady zagaił jeden z założycieli klubu, p. Michał Bukowiński.

Mówca wskazał na to, iż oddawna już odczuwano potrzebę zrzeszenia się wśród osób, pracujących w przemyśle i handlu, potrzeba zaś wzajemnej wymiany myśli wśród ludzi, których łączą wspólne interesy, stała się wprost niezbędną.

Wobec tego mówca wyraził nadzieję, że myśl utworzenia związku przemysłowo-handlowego zyska szerokie poparcie i praca nowego T-wa wpłynie dodatnio na ekonomiczny rozwój naszego kraju. Za formę T-wa przyjęto klub, ponieważ daje ona największą łatwość wzajemnego poznania się i obcowania.

Po zagajeniu zebrania na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Tadeusza Młockiego, na sekretarza p. Jana Horocha.

Następnie zostało złożone sprawozdanie założycieli ze starań, podjętych dla zatwierdzenia statutu klubu. Dowiadujemy się z niego, iż zadaniem kijowskiego polskiego klubu przemysłowo-technicznego jest zbliżenie pomiędzy sobą osób, pracujących w przemysle, popieranie rozwoju wiedzy technicznej, teoretycznej i praktycznej, jako też dostarczenie członkom swoim i ich rodzinom możności spędzania czasu pożytecznie i przyjemnie. Działalność klubu rozciąga się na Kijów i gub. kijowską.

W tym celu klub urządza dla swoich członków, ich rodzin i gości—przy zachowaniu istniejących przepisów prawnych—referaty i pogadanki, wycieczki, zaprasza specyalistów z różnych gałęzi wiedzy w dziedzinie techniki i przemysłu na odczyty, któreby służyły do szerzenia pomiędzy członkami klubu wiadomości pożytecznych, prenumeruje książki i czasopisma, utrzymuje bibliotekę, urządza dla tychże osób wieczory, koncerty, przedstawienia, gry i inne rozrywki.

Członkowie rzeczywiści opłacają roczną składkę w kwocie dziesięciu rubli. Członkowie honorowi od obowiązkowej składki pieniężnej są zwolnieni.

Rada gospodarzy klubu składa się z 6-iu członków i 3 zastępców, komisya rewizyjna z 3 członków i 2 zastępców.

Po odczytaniu sprawozdania zebranie przeszło do następnych punktów porządku dziennego.

Ze względu na szczupły zakres działalności i niewielką ilość członków, zebranie postanowiło wejść w porozumienie z Ogniwem co do ustąpienia mu części lokalu na użytek nowo-powstającego stowarzyszenia. Opracowanie instrukcyi dla rady gospodarczej i komisyi rewizyjnej, jakoteż ułożenie budżetu powierzono przyszłemu zarządowi z tem, aby on je przedstawił na przyszłe walne zebranie.

Następnie uchwalono wpisowego od członków klubu nie pobierać, opłatę od gości określić w kwocie 50 kop., ustanawiając dla nich bilety sezonowe. Oznaczenie ceny tych ostatnich powierzono zarządowi.

Resztę zebrania wypełniły wybory zarządu klubu i komisyi rewizyjnej. Na członków zarządu zostali wybrani pp. Tadeusz Paszowicz, Kazimierz Rząśnicki, Michał Bukowiński, Jan Przezdziecki, Stefan Węgliński, Jan Sieklucki. Na zastępców członków zarządu — pp. Bohdan Swaryczewski, Bolesław Perro, Stanisław Swidziński. Do komisyi rewizyjnej na członków wybrano pp. Modesta Czarneckiego, Jana Kaliszka, Feliksa Szokalskiego, na zastępców—pp. Stanisława Wolskiego i Kazimierza Domańskiego.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Do dnia wczorajszego do klubu zapisało się 110 członków.

Posiedzenie rady miejskiej dn. 7 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu nie rozpatrywano zupełnie preliminarza budżetowego na r. 1910, poświęcając je sprawom bieżącym. Zatwierdzono rozkład posiedzeń rady miejskiej w r. 1910, naznaczając je na czwartki co dwa tygodnie, następnie wyznaczono konkurs na budowę pomnika Aleksandra II w Kijowie. Termin konkursu określono na d. 10 maja r. p., nagrody przeznaczono trzy: I sza w kw. 3 tys. rb., II ga — 1,500 rb., III-cia — 500 rb. Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie prezydenta miasta o komorze celnej. P. Djakow powiadomił zebranych, że budowa komory może być rozpoczętą w marcu, sama komora—zacząć funkcyonować w październiku r. p. Niektórzy radni proponowali zbudować komorę celną na Padole lub w cyrk. płoskim w pobliżu projektowanej odnogi kolejowej między dworcem kolei i przystanią. Na to przytoczono zupełnie słuszny argument—kolej może być zbudowaną za parę lub kilka lat, komora celna potrzebną jest zaraz. Rada postanowiła przeznaczyć na komorę celną 4 tys. kw. sąż. na t. zw. «ogrodach aresztanckich» w pobliżu dworca kolei.

Rada rozstrzygnęła jeszcze parę drobnych spraw, między innemi odrzuciła podanie rosyjskiego T-wa dobroczynności o skasowanie podatku od należącej do niego nieruchomości. Szkole miejskiej na Zabajkowie nadano nazwę Następcy tronu, Cesarzewicza Aleksieja, w końcu uchwalono regulamin komisyi, kontrolującej roboty przy budowie hall krytych. Wybory samej komisyi zostaną dokonane dzisiaj.

Na wniosek kuratoryów dobroczynności postanowiono wydać przepisy, obowiązujące kupców do wywieszania tabliczek z godzinami otwarcia i zamknięcia. Wyłączną sprzedaż tabliczek takich oddano kuratoryom z tem, że cena tabliczki nie będzie wyższą niż 75 kop.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Niepokalane Poczęcie N. M. P.
Jut o 9 (22) Waleryi i Leokadyi

Wschód słońca godz. 8 m. 0
Zachód słońca godz 3 m. 55.
Długość dnia godz. 7 m. 55.

— **Obchód Słowackiego.** Od jutra można będzie nabywać w księgarni p. Idzikowskiego i w Kawiarni Udziałowej bilety na obchód Słowackiego. Na program obchodu złożą się: deklamacya p. Sokołowskiej, „Pieśń" p. W. T. Dobrzyńskiego, (słowa Z. Mosiewicza), Słowo wstępne E. Paszkowskiego, Referat p. Z. Mostowskiego, Scena z ostatniego aktu „Mazepy" (odegrają p. Leśniowska i p. Staniewski), wreszcie p. W. Knothe zadeklamuje kilka utworów Słowackiego i p. Staniewski odczyta utwór młodego poety p. E Ligockiego, poświęcony pamięci Słowackiego.

— **Z komitetu budowy kościoła.** Komitet budowy kościoła postanowił wszystkie ofiary, zebrane w murach świątyni obracać na utrzymanie kościoła, środki na skończenie kościoła zbierać tak samo, jak dotychczas.

— **P. T. G.** Na sobotę dnia 12 b. m. Polskie Towarzystwo Gimnastyczne zapowiada „Wieczór Towarzyski", który ze względu na program powinien ściągnąć do sali sympatycznego Stowarzyszenia liczną publiczność.

Udział dotąd przyrzekli: panie Płomieńczyk, Rellim panowie: Layman, Miszewski, Wadzyński, Wilczkowski i Pudłowski.

Po wyczerpaniu programu koncertowego—tańce.

— **Zebranie członków P. T. G.** W niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków P. T. G. Przewodniczył obradom druh W. Jozewski, sekretarzem był p. D. Kryński. Zebranie było poświęcone wyborom nowych członków T-wa. Zebranie było nieliczne, co wywołało słuszne skargi ze strony obecnych na małe zainteresowanie się członków sprawami T-wa. Przyjęto 46 nowych członków.

— **Walne zebranie Koła kobiet.** Walne zebranie członkiń Koła kobiet polek w Kijowie odbędzie się dn. 11 go grudnia o godz. 8 wieczorem w klubie „Ogniwo". Na porządku dziennym między innemi umieszczono sprawozdanie z działalności wszystkich sekcyi Koła, zatwierdzenie budżetu i instrukcyi dla nowego zarządu, kwestya przyjęcia pozostałych funduszów po zamknięciu stowarzyszenia „Oświata", wybory członkiń zarządu i komisyi rewizyjnej oraz ich zastępczyń i wolne wnioski. W razie niestawienia się wymaganej przez prawo ilości członkiń następne zebranie odbędzie się dn. 18 grudnia w tymże lokalu i o tejże godzinie.

— **Nominacya.** Ks. ordynat Roman Sanguszko został, jak donosi Pet. Ag. Telegraficzna, mianowany Koniuszym przy dworze petersburskim.

— **Z politechniki.** Wczoraj, dnia 7 b. m, w fizycznem audytoryum odbył się wiec, na którym około 600 obecnych słuchaczy omawiało kwestyę utworzenia „Stowarzyszenia pomocy wzajemnej". Po długich naradach, stowarzyszenie zostało przez wiec uchwalone.

Celem stowarzyszenia jest przedewszystkiem pomoc materyalna niezamożnym studentom politechniki kijowskiej. Zapomogi będą wydawane w formie pożyczek na krótki termin (do 9-ciu miesięcy) lub bezterminowe, zwracane po ukończeniu politechniki. W poczet członków stow. mogą być zaliczeni studenci, którzy opłacą jednorazowo wpis 50 kop. i miesięcznie 10 kop. Statut tego stowarzyszenia ma być zatwierdzony przez dyrektora.

— **Zmniejszenie kar administracyjnych.** Z powodu dnia imienin Najjaśniejszego Pana gubernator rozkazał naczelnikom policyi: I) zmniejszyć o połowę kary (grzywny lub aresztu), nałożone za przekroczenia obowiązujących rozporządzeń gen. gubernatora: 1) z d. 15 czerwca 1904 r. o meldunkach, 2) z 24 czerwca 1896 r. o stróżach w Kijowie; 3) z 27 lipca 1898 r. o oświetlaniu podwórzy i numerów na domach; 4) z d. 17 września 1909 r. i 4 stycznia 1906 r. o broni; 5) 16 marca 1904 r. o stróżach w Berdyczowie; 6) z d. 12 listopada 1904 r. o meldunkach w Berdyczowie; 7) z d. 14 lipca 1906 r. o zebraniach; tych zaś, którzy skazani zostali na 50 kop. grzywny lub 1 dzień aresztu, zupełnie uwolnić od kary: II) uwolnić zupełnie od kary osoby, skazane za przekroczenie obowiązujących rozporządzeń gen.-gubernatora, 1) z d. 24 października 1908 r. o noszeniu uczniowskiego munduru przez osoby, nie będące wychowańcami zakładów naukowych; 2) z d. 27 października 1908 r. o dorożkarzach i palaczach i 3) z d. 16 września 1909 r. przekroczeniu przepisów sanitarnych.

Z tej samej okazyi gubernator cofnął karę 100 rb. nałożoną na wydawcę „Posl. Nowostiej" p. Małaszewskiego.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Poł.-Zach. inżynier K. Niemieszajew wczoraj zrana wyjechał do Moskwy.

— KRADZIEŻE. Z gorzelni Brodzka przy ulicy Kiryłowskiej Nr. 74 skradziono aparat kontrolujący wartości 300 rb.

Z mieszkania A. Glińskiej przy ul. Dmitrowskiej Nr. 37 skradziono rzeczy za rb. 463.

Porucznikowi Bykowowi skradziono z mieszkania (ul. Mitrofanowska Nr. 20) rzeczy na sumę 218 rb.

W domu Nr. 3 przy ul. N. Żylańskiej okradziono na 100 rb. mieszkanie I. Siedleckiego. Na taką sumę okradziono sklep Mithelmana przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 91.

W domu Nr. 20 przy Michałowskim zaułku niejaki W. Rowtenberg próbował okraść mieszkanie ks. Dadian-Miżigrelskiego, ale został na gorącym uczynku schwytany. Podobnież nie udała się kradzież złodziejom w domu Nr. 8 przy ul. Meryngowskiej u p. Potockiego.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W niedzielę w teatrze Miedwiediowa okradziono inżyniera L. Piatakowa i właściciela składu aptecznego I. Wereszczagina. Pierwszemu skradziono portfel z 300 rb. i biletem 1-ej klasy na jazdę do Petersburga, drugiemu 200 rb.

W restauracyi przy ul. Wołoskiej Nr. 29 S. Pryckowowi skradziono z kieszeni 703 rb. w gotówce i na 1900 rb. weksli.

Kradzieże kieszonkowe w czasie uroczystości poświęcenia nowego kościoła się nie udały, policya bowiem 6-ciu amatorów cudzej własności zaaresztowała.

— ZWŁOKI DZIECKA. Na miejskich śmietnikach za Łukjanówką w śmieciach, wywiezionych z domu Nr. 82 przy ul. Włodzimierskiej, znaleziono zwłoki 7-miesięcznego dziecka. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 3 przy ul. Spaskiej kolner mieszczącej się tu restauracyi, niejaki B, zażył soli cukrowej. Desperata umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— Przy zaułku Łukjanowskim Nr. 7 próbowała się otruć amoniakiem Olga Sz. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

— OMYŁKA. Przy ul. Żylańskiej Nr. 34 student Dowbnia zamiast lekarstwa wypił amoniaku. Pogotowie odratowało Dowbnię.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 10 wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w sklepie Rabinowicza przy ul. Meżygorskiej w domu Nr. 2. Straż ogniowa stłumiła pożar. Straty znaczne.

— ARESZTOWANIE. W d. 6 grudnia na ul. Dmitrowskiej zaaresztowano A. Bogomołowa, który, będąc w stanie nietrzeźwym, wyrażał się obrażająco o Osobie Jego Cesarskiej Mości.

— WITRYOLEJ W ROBOCIE. W d. 6 grudnia Wiera Myszatówna, pokłóciwszy się ze swym przyjacielem I. Rybałką, chlusnęła mu w twarz witryolejem. Z Rybałką była właśnie córka jego 6 letnia Antosia, na którą również prysnął kwas siarczany. Na szczęście rany obojga nie zagrażają życiu.

— RABUNKI. Na ul. W. Dorohożyckiej trzech rabusiów napadło na E. Łomaczenkową, ograbiło i próbowało uciec. Jednego z nich — P. Bielana, zaaresztowano.

Na ul. Nadb. Kreszczatyckiej 3 ch chuliganów ograbiło Brogarncha.

Na ul. Borysoglebskiej rabuś jakiś próbował ograbić przebranego stójkowego Biełyja, ten jednakże dopędził go i zaaresztował.

— ZABÓJSTWO Z KŁÓTNI. W niedzielę wieczorem na ul. W. Wasylkowskiej kilku pijanych robotników wszczęło, pokłóciwszy się z sobą, bójkę, w której J. Moisiejew został pobity do utraty przytomności. Wezwane Pogotowie odwiozło go do mieszkania, ale tu, przeżywszy zaledwie parę godzin, Moisiejew wyzionął ducha.

— POLICYA W KLUBACH. W nocy na niedzielę pomocnik policmajstra J. Djaczenko zrobił z policyą rewizye w klubach literacko-artystycznym i handlowym. W żadnym z nich gry hazardowej nie prowadzono.

— NIEDOSZŁA SAMOBÓJCZYNI. Onegdaj w południe na st. Kijów I w chwili odejścia pociągu pocztowego nr 3 o g. 12 min. 15, położyła się na szynach nieznana przyzwoicie ubrana młoda kobieta. Na szczęście zauważył to maszynista pociągu nr 3, który dał kontrparę i zatrzymał pociąg o kilka kroków od leżącej kobiety. Natychmiast nadbiegła służba kolejowa i zdjęła z szyn desperatkę. Nieznajoma oznajmiła, że jest córką kupca S. i mieszka na Peczersku. Powodów rozpaczliwego kroku wyjawić nie chciała. Jest to już trzeci w tych dniach wypadek usiłowania odebrania sobie życia na stacyi Kijów I.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

«Colombina»—«Prawo Mimikry».

„Colombina" to jeden ze słabszych utworów znanego specyalisty od podobnych utworów, p. Wincentego Rapackiego (syna). Libretto jest parodyą „Pajaców" Leocavalla, na muzykę złożyło się (może nie zupełnie dobrowolnie) kilku kompozytorów. Całość dowcipna i melodyjna, ale do wykonania trudna. Samo wykonanie „Colombiny", jak to miało miejsce w niedzielę, bez dyrygenta groziło wprost katastrofą... Katastrofy nie było, no i niech będą za to dzięki niebu. Korzystnie wyróżnił się w „Colombinie" ulubieniec publiczności, sympatyczny baryton, p. Layman. Resztę zespołu stanowili p. Betcher, Wilczkowski i p. Puchniewska.

„Prawo Mimikry" jest jednym z najsłabszych utworów głośnego i ciętego humorysty A. Nowaczyńskiego. Bohaterowie tej sztuki ponad wszelką miarę przeciągnięci. Rejent taki okropnie zły, że powieszenie go bez sądu byłoby nie małą zasługą przed Bogiem, rejentowa tak przybita i zmiażdżona, że blaszka ołowiana pod młotem parowym takby się zmiażdżyć nie dała, a profesor Kalikst tak znów znaczny, że i bez skrzydeł ma wszelkie kwalifikacye na cheruba.

Rozumie się, że te i podobne postacie, wtłoczone w ramy jednoaktowej komedyi, harmonijnie ułożyć się nie dały, zwłaszcza, że cały utwór autor traktował to ultra realistycznie, to znów wtrącał doń nutę melodramatu.

Wykonanie komedyi „Prawo Mimikry" było więcej, niż udatne. Doskonałą była p. Betcherowa, której rola rejentowej zupełnie do talentu i warunków przypada.

Kalikst p. Staniewskiego był bardzo dobry. P. Dąbrowski (rejent) zanadto się unosił—wszak to przedewszystkiem trudny egoista, a nie pasyonat. P. Wojciechowski był zupełnie na swojem miejscu. P. Wnorowska była poprawną, ale w scenie ostatniej jej krzyk był trochę przesadzony.

Ogólny zachwyt budziły mądre i miłe dzieciaki. **T. M. S.**

Z P. T. G.

W niedzielę w P. T. G. odbył się „Wieczór Pieśni", na którego program złożyły się miejscowe siły wielbicieli sztuki. A więc słyszeliśmy bardzo staranne, nacechowane wielkim pietyzmem produkcye pań: Buczyńskiej, Hulanickiej, Rzepeckiej, Astaffiewej, Lubicz-Kasperskiej (ostatnia wykonała ładną piosnkę p-ni Radwan) śpiew, Wąsowskiej—skrzypce, deklamacye p. Pudłowskiego, czyniący niewątpliwe postępy chór „Lutnia". Wyróżniał się p. Regamey, który wzorowo wykonał własny utwór o elegijnym charakterze. Podobne wieczory zasługują na najżywsze poparcie, dowodzą bowiem istniejącego w naszem społeczeństwie kijowskiem zainteresowania się sztuką, a jednocześnie umożliwiają młodym siłom tak niezbędne dla dalszego doskonalenia się występy publiczne, które w sympatycznem otoczeniu P. T. G. zatracają swój oficyalny, zbyt odpowiedzialny charakter. Gorące oklaski licznie zgromadzonej publiczności świadczą najwymowniej o potrzebie częstszego organizowania podobnych rozrywek.

Koncert symfoniczny.

Drugi koncert symfoniczny odbędzie się dnia 10 b. m. pod kierunkiem kapelmistrza wiedeńskiego „Tonkünstlerverein", p. Oskara Nedbal'a. Program koncertu: Symfonia fantastyczna „Episode de la vie d'un artiste" Berlisza, „scherzo capriccioso" Dvorzaka (po raz pierwszy) i poemat Liszta „Mazepa" (po raz pierwszy).

W koncercie weźmie udział artysta opery miejskiej p. Cesewicz, który wykona balladę Glinki „Nocna rewia", oraz oryginalną „Pieśń o pchle" Musorgskiego.

Ostatni utwór został niedawno przełożony na orkiestrę przez młodego kompozytora p. Stawińskiego i wykonany po raz pierwszy dnia 28 go listopada na koncercie symfon. p. Ziłotiego (w Petersburgu).

KRONIKA POLSKA.

— **Egzamin.** Administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michałkiewicz, po świetnej obronie dysertacyi z prawa kanonicznego d. 9 grudnia otrzymał od senatu akademii duchownej w Petersburgu stopień magistra św. Teologii.

— **Odmowa.** Profesor Wincenty Lutosławski zwrócił się niedawno, za pośrednictwem księgarni p. Makowskiego, z prośbą do gubernatora Wileńskiego o pozwolenie wygłoszenia w Wilnie 6 odczytów o Słowackim, w języku polskim. W sobotę ubiegłą p. Makowski otrzymał w tej sprawie odpowiedź odmowną.

— **Obchód Słowackiego.** Wieczór ku czci Juliusza Słowackiego, urządzony w czwartek 3 grudnia w Zachęcie Sztuk Pięknych w Petersburgu, udał się doskonale. Z estrady, pięknie dekorowanej zielenią, raz wraz rozlegało się melodyjne słowo Juliusza, przeplatane muzyką. P. B. Barylski deklamował «Testament mój»; p. W. Redys czarował subtelną grą na skrzypcach (Concert a'mol Viotti adagio z kadencyą, concerto f-dur op. Beriot Maestoso, Andante tranquillo, Allegro brillante); p. J. Kaplińska wypowiedziała z uczuciem «Grób Agamemnona» i zakończenie poematu «W Szwajcaryi»; pani J. Zaleska z brawurą odegrała «Polonez» Chopina. Śpiewał po polsku p. Suprunienko (arja Grabca z op. «Goplana» Żeleńskiego) i deklamował fragment z «Beniowskiego» p. S. Wołowski. Wreszcie znany i lubiany przez kolonię tutejszą p. Przybora odśpiewał «Smutno mi, Boże».

— **Biskupstwo wileńskie.** Jego Ekscelencya ksiądz administrator dyecezyi wileńskiej, ks. prałat Michałkiewicz, wskutek podawanych w pismach wiadomości o kandydaturze swej na biskupstwo wileńskie, w razie, gdyby wiadomości te były autentyczne, przesłał do stolicy Apostolskiej prośbę, w której stanowczo odmawia się od biskupstwa, motywując to brakiem odpowiednich kwalifikacyi.

— **Sprzedaż majoratu niemcowi.** Szybko i zręcznie jeden z donataryuszów w Królestwie, baron Mellor Zakomelskij pozbył się swego majoratu, sprzedając go... niemcowi. Gdy ojciec donataryusza, przed paru dziesiątkami lat, wydał pozwolenie na sprzedaż i wycięcie kilkudziesięciu włók leśnego budulcu, składał się odtąd majorat z 9 folwarków ziemi wraz z zabudowaniami. Folwarki oddawane były zwykle w administracyę poręczającą, za coraz wyższe oczywiście czynsze dzierżawne. Ale olbrzymi dochód właścicielowi nie wystarczał; w roku 1906 uzyskał on Najwyższe zezwolenie na zaciągnięcie na cały majorat pożyczki w Tow. Kred. Ziem. Władze naczelne petersburskie, komunikując o tem Towarzystwu, zagwarantowały mu, że w razie nie opłacania przez donataryusza należnych rat, będzie je uiszczał Towarzystwu skarb państwa. Jakoż od pierwszej zaraz chwili raty zaległy i — opłacały je władze skarbowe. W roku bieżącym br. Mellor Zakomelskij uzyskał pozwolenie na sprzedaż majoratu, najpierw włościanom, następnie, za znacznie już wyższą cenę, fabrykantowi łódzkiemu, Karolowi Ejsertowi.

OFIARY.

W redakcyi »Dziennika Kijowskiego« złożono:

Na kupno wozu Drzymały: pp. Władysławowie Gawińscy 2 rb., F. Kondracka 1 rb., Leonida Cywińska 1 rb. D-r Wład. Kossecki 50 kop., Adam Domaradzki 2 rb. 50 kop., Wiktor Berezowski 1 rb., A. Dobrosielski 5 rb., Urzędnicy cukrowni Gniewańskiej 30 rb. 25 kop, Tadzio i Władzio Nowińscy 2 rb., Aleksander Biały 20 kop., Wacł. Bilczyński 30 kop., K i Jadwiga Bilczyńscy 1 rb., Rakuza Suszczowska 1 rb.

Na Tow. dobroczynności: Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych; p. p. Władysławowie Gawińscy 1 rb., Gustaw Cywiński 3 rb., Marya i Leon Lisowscy 1 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. L. Cywińska (na ołtarz Matki Boskiej) pamięci matki Klementyny i wuja Maryana 6 rb., S. O. 5 rb.

Na choinkę dla biedn. dzieci przy Kole Kobiet: p. p. Minia, Irka i Kazio Cywińscy 2 rb., F. Kondracka 1 rb.

Na kościół w Kazaniu: p. Wiktor Berezowski 50 kop.

Na nędzę wyjątkową p. Wiktor Berezowski 50 kop.

Na gwiazdkę dla biedn. dzieci przy Tow dobr. p. p. W. Kosciszewski 1 rb., za pudła na polowaniu w Andrzejowce: Adolf Marcinczyk 25 kop., Józef Jezieranski 25 kop., Stanisław Jankiewicz 50 kop., N. N. 25 kop.

Na chleb dla biednych: p. Stefan Plaszkiewicz 1 rb.

Na choinkę dla biednych przy Tow. dobroczynności: p. p. Antoniowie Zadora zamiast wizyt i życzeń świąteczn. i noworocznych 5 rb.

Na ręce ks. Tokarzewskiego w Żytomierzu dla biedn. sierot: Zamiast wieńca na grób ś. p. Zofii Burczak-Abramowiczowej, p. p. Bronisława i Walery Abramowiczowie 10 rb., Antonina i Maryan Abramowiczowie 10 rb.

Ostatnie wiadomości.

Dola wychodźców. Z Nowego Jorku telegrafują do Londynu, że jedna z agencyi emigracyjnych przedstawiła komitetowi emigracyjnemu przerażające rzeczy, jakie się dzieją na okrętach, przewożących wychodźców, w klasach, przeznaczonych dla emigrantów. Majtkowie okrętowi względem kobiet

dopuszczają się haniebnych czynów. Dzienniki angielskie z „Daily Telegraph'em“ na czele występują z ostremi artykułami w tej sprawie, którą przedstawiciele towarzystw emigracyjnych starają się zatuszować.

Wybory w Katowicach. Rada miejska miasta Katowic rozpatrywała protest Koła Polskiego w sprawie ważności wyborów w Katowicach i wdrożyła dochodzenie śledcze.

Rząd wiedeński a rusini. W wiedeńskich kołach parlamentarnych zapewniają półurzędownie, że rząd nie uczynił rusinom żadnego ustępstwa. Rokowania, które toczyły się między Kołem Polskiem a rusinami, dotyczyły rozdziału ewentualnej subwencyi rolniczej i rząd w tych rokowaniach rzekomo nie brał udziału.

Spuścizna po królu Leopoldzie. Córki króla Leopolda otrzymają z całego majątku 18 milionów, które król odziedziczył po swym ojcu. Udział księżnej Ludwiki zabezpieczony został przed aresztami wierzycieli. Testament zmarłego monarchy złożono wczoraj sądowi. Pod wpływem osób, otaczających łoże konającego, król odmówił córkom przebaczenia. Baronowa Vaughan, obawiając się przymusowego wydalenia z Belgii, dobrowolnie wyjechała do Paryża.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Warszawa. — W celu szybszego wyodrębnienia Chełmszczyzny, konsystorz chełmski przystąpił do przemiany dekanatów, aby odpowiedziały granicom nowej gubernii.

Odłożony raut.

Petersburg. — Raut u Stołypina został odroczony z powodu śmierci wielkiego księcia.

Poseł w uniwersytecie.

Petersburg.— Poseł z frakcyi s.-d. Biełousow wstąpił jako słuchacz wolny do uniwersytetu.

Z izb prawodawczych.

Petersburg. — Komisya inicyatywy prawodawczej wniosła projekt zmiany przepisów o otwieraniu aptek. Komisya przyznaje prawo udzielania pozwoleń na otwieranie aptek miastom i ziemstwom.

Esdecy wnieśli projekt rozszerzenia praw felczerek i felczerów.

Z marynarki.

Petersburg—Dziś w mieszkaniu Wojewodzkiego odbędzie się zebranie niektórych posłów w sprawie kredytów na marynarkę.

Reforma seminaryów.

Petersburg. — Został poddany rewizyi projekt reform seminaryów (rosyjskich), zabrakowany w r. 1907.

Reforma marynarki.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że reforma marynarki zostanie przeprowadzona na mocy Najwyższego rozkazu. Wojewodzkij występuje przeciw radykalnym zmianom.

Echa wystąpienia Szczegłowitowa.

Petersburg. — W tych dniach odbędzie się zebranie adwokatów w sprawie wystąpienia Szczegłowitowa.

Z Dumy.

Petersburg.—Br. Meyendorf wnosi projekt niewypłacania pensyi posłom, usuniętym z posiedzeń Dumy Państwowej. Usunięcie posłą Meyendorf uważa za karę niedostateczną.

Interpelacya.

Petersburg. — Kadeci wnoszą interpelacyę w sprawie nadużyć, wykrytych przez rewizyę w zarządzie dróg szosowych i komunikacyi wodnej.

W sprawie związków zawodowych.

Petersburg—W odpowiedzi na interpelacyę Kurłow oświadczył, że w jednym ze związków zawodowych w Ekaterynosławiu wykryto bomby. Obecnie s.-d. wnoszą powtórną interpelacyę, ponieważ na sądzie stwierdzono, iż bomby podrzucił prowokator.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Wczoraj u Stołypina odbyła się narada w sprawie Dalekiego Wschodu. Na zebraniu byli obecni Guczkow, Zwiegincew, Bałaszew i inni. Izwolskij odczytał referat uspokajający.

Posady.

Petersburg.—W politechnice wywieszono ogłoszenie, iż osoby, które skończyły wydział ekonomiczny, mogą otrzymać posady intendentów.

Admonicya.

Petersburg.—Grono duchowieństwa zaproponowało posłowi Wepaksinowi zachowywać się przyzwoicie lub wystąpić z frakcyi.

Reforma banku.

Petersburg. — Na wiosnę w Dumie zostanie złożony projekt reformy banku państwa. Z działalności jego zostaną wyłączone operacye przemysłowe.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Na posiedzeniu rosyjsko-finlandzkiej komisyi mieszanej finlandczycy dali odpowiedź w języku rosyjskim. Finlandya nie walczy o nowe prawa i nie uważa się za osobne państwo, przeciwnie, uznaje w zupełności władzę Monarszą i staje w obronie zwyczajów politycznych, potwierdzonych przez pięciu cesarzy.

Wydalenie Flejszycowej.

Petersburg. — Izba sądowa poleciła radzie adwokatów wykreślić Flejszycową z listy adwokatów przysięgłych.

Różne.

Petersburg. — Fabryka obuchowska otrzymała z Anglii obstalunek na 3 tys. pudów stali.

Petersburg. — Rada ministrów wypowiedziała się stanowczo przeciw reformie więzienia karnego, szczególnie w części traktującej o zwiększeniu lub zmniejszeniu terminu kary.

Łódź.—Zabroniono tu urządzenia wieczornicy na cześć Słowackiego.

Warszawa.—Poznański sąd ziemiański uznał Mayerową za matkę rzekomego hrabicza Kwileckiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 7-go grudnia.

27 posiedzenie Dumy otwarto o g. 11 m. 16 zrana.

Przewodniczy *Szydłowski.*

Uczczono przez powstanie pamięć zmarłego Wielkiego Księcia Michała Mikołajowicza.

Po przyjęciu w drugiem czytaniu jednego drobnego projektu prawa, Duma przechodzi do dalszych obrad nad artykułem, przewidującym procedurę sądową w języku rosyjskim.

Rodiczew oświadcza, że kończył on już na przeszłem posiedzeniu swe przemówienia gdy posiedzenie zamknięto. Reasumując swoje argumenty, mówca wskazuje, że w zakres zadań sądu nie wchodzi drażnienie różnych narodowości lecz przeciwnie, zadaniem sądu jest wprowadzenie spokoju i sprawiedliwości,

Mówca wzywa Dumę, by przez swe głosowanie wykazała, że zamiarem prawodawców w omawianej kwestyi było usunięcie waśni narodowościowych, a nie ich podżeganie. Przez to głosowanie, zdaniem mówcy, Duma podnosi godność i powagę sądu i powagę narodową państwa rosyjskiego na zewnątrz. (Oklaski na lewicy).

Szulgin 2 gi wskazuje, że gorącą dyskusyę w Dumie wywołał nie ten mówca, który dopiero co opuścił trybunę, lecz Milukow, który postawił na porządku dziennym rozstrzygnięcie kwestyi narodowej. Jemu też Szulgin zamierza odpowiadać. W oświadczeniu Milukowa: „Wy, nacyonaliści rosyjscy, rujnujący jedność Rosyi,“ Szulgin widzi dwie kwestye. Po pierwsze, zapytuje czy istotnie część narodowa społeczeństwa rosyjskiego nie umie asymilować żywiołu obcoplemiennego. Szulgin 2-gi powołując się na szereg nazwisk, jako to: Bungego, Grimma, Kruszewana i innych dochodzi do wniosku, że nacyonalizm rosyjski posiada ogromną zdolność asymilowania obcoplemieńców i czynienia ich istotnie rosyjskimi ludźmi. Wy zaś, powiedział mówca, zwracając się na lewo, stajecie się sami wrogami obcoplemieńców. Doszliście do tego, że gotowiście zburzyć Rosyę i powiesić nad nią szyld „Stany Zjednoczone.“

Zwracając się do drugiej kwestyi, do procesu przetworzenia obcoplemieńców, to Szulgin uważa, że dosyć już upłynęło krwi rosyjskiej na to przetworzenie i więcej przetwarzać niepodobna. Teraz zaś, zdaniem mówcy, nie ma miejsca przyswojenie żywiołu obcoplemiennego w Rosyi, lecz zatrucie się nim. Panowie kadeci, wy jesteście najlepszym dowodem zatrucia żydami rosyjskimi, wy, noszący nazwiska rosyjskie, cieszyliście się z naszych niepowodzeń w wojnie japońskiej (głosy na lewicy: „nieprawda, kłamstwo, potwarz!“ Głosy na prawicy: „prawda!“ oklaski).

Szulgin oświadcza, że mu jest bardzo przyjemnie słyszeć te zapewnienia na lewicy lecz ubolewa zarazem, że tacy ludzie rosyjscy, jak Milukow, Syngarew i inni, którzy mogliby oddać wielkie usługi społeczeństwu rosyjskiemu, zamienili się w partyę stronników winawerowskich (głosy na prawicy: „prawda“). Obecnie, zdaniem mówcy, należy nagromadzić jak najwięcej sił narodowych i to osiągnąć można przez środki państwowe, przez środki samopomocy ojczystej. Mówiąc o kwestyi ukraińskiej, mówca wskazuje, że języka ukraińskiego nie żądają ukraińcy, tylko grupa poszczególnych osób z Łuczyckim i innymi na czele. Temu ostatniemu mówca nie radzi po powrocie do Kijowa przechodzić koło pomnika Chmielnickiego, na którym jest napis: „Wolimy Cesarza wschodniego, prawosławnego“. (Na prawicy „brawo“).

Szulgin, powołując się na doświadczenie w ciągu dziesiątków lat istnienia instytucyi sądowych, wskazuje, że we wszystkich tych instytucyach sądowych wszyscy rozumieją dobrze jeden drugiego, o tłómaczach ukraińskich nikt nigdy nie słyszał i nie ukraińskiego języka żądają zdaniem mówcy, lecz nalegają tylko o polsko-austryackie banialuki. Na zakończenie mówca oświadcza, że rosyjskie stowarzyszenie nacyonalne będzie i nadal ochraniało język ogólnorosyjski (huczne oklaski na prawicy),

Hr. Bobrinskij 2-gi uważa, że po przemówieniach Kapustina i Szulgina trudno przemawiać w danej kwestyi, jednakże zmuszony on jest do wystąpienia, ponieważ oburzyli się na niego histerycznie Bułat i Łuczycki. Mówca przeczy temu, jakoby on miał mówić kiedykolwiek w imieniu ukraińców, hr. Bobrinskij protestuje przeciwko temu, by w imieniu ukraińców przemawiał Bułat, który jest litwinem, oraz Łuczycki, wybrany nie przez ukraińców, a przez blok polsko-żydowski. Hr. Bobrinskij poświęca przeważną część swego przemówienia krytyce mówców partyi kadeckich, występujących w obronie ukraińców, co u nich jest nowością. Dowodzi następnie, że język ukraiński nie istnieje, lecz tylko narzecze. Hr. Bobrinskij twierdzi, że języka wielkorosyjskiego niema, że jest to tylko język rosyjski i mnóstwo gwar miejscowych. (Mowę hr. Bobrinskiego prawica i część centrum przyjęła hucznymi oklaskami).

Referent *Szubiński* twierdzi, że dopóki Rosya jest niepodzielna, dopóty język rosyjski panować powinien we wszystkich instytucyach państwowych. Zdaniem mówcy, nie chodzi jednak tutaj o rozstrzygnięcie kwestyi, jaki język powinien być panującym i państwowym, lecz o to, co uczynić z osobami, zjawiającemi się do sądu rosyjskiego i nieznającemi języka rosyjskiego. Tę kwestyę może, zdaniem mówcy, rozstrzygnąć tylko poprawka Antonowa, dotycząca urządzenia kancelaryi, oraz wprowadzenia urzędu tłómaczów.

O godz. 12-ej m. 52 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 13.

W kwestyach osobistych zabierają głos *Milukow* i *Bułat*. W sprawie motywów głosowania wypowiadają się następujący mówcy:

Andrejczuk oświadcza w imieniu posłów ukraińskich, frakcyi nacyonalistycznej i swoich wyborców mało-rusinów, iż nigdy mu w głowie nie postało, aby żądać języka miejscowego w sądzie i że język miejscowy jest zgoła niepotrzebny; jednak posłowie ukraińscy głosować będą za poprawką Antonowa, uznając dla pewnych miejscowości z obcoplemienną ludności konieczność języka miejscowego w sądzie. (Oklaski na prawicy).

Sozonowicz w imieniu frakcyi prawicy oświadcza, iż frakcya dopatruje w poprawce Antonowa nieuzasadnione przez wymagania życiowe ustępstwo na rzecz żądań obcoplemieńców i dlatego frakcya będzie głosowała przeciw poprawce Antonowa.

Kropotow i Czcheidze wypowiadają się za poprawką, pierwszy w imieniu grupy pracy, drugi w imieniu s.-d.

Przy głosowaniu odrzucono 8 poprawek i 2 dopełnienia. Poprawkę Antonowa przyjęto większością wszystkich głosów przeciw skrajnej prawicy, a również przyjęty został cały artykuł o procedurze w instytucyach sądowych w języku rosyjskim z poprawką Antonowa. Następnie przyjęto art. 12, 13 i 14 w redakcyi komisyi z dopełnieniem Sinadino, iż oprócz Petersburga i Moskwy niezależne od powiatów okręgi sądowe tworzą również Kazań, Kiszyniów, Saratów i Charków. W kwestyi art. 14 wypowiadają się *Czernoświstow, Grodzicki, Bardisz* i dyrektor departamentu ministerstwa sprawiedliwości *Wierewkin.*

Artykuł 14 (1) określa porządek rozgraniczenia rewirów pokojowo-sądowych w granicach okręgów pokojowo-sądowych, nadając to prawo powiatowym zebraniom ziemskim; uwaga 1-sza w guberniach nie posiadających ziemstw nadaje to prawo zjazdom sędziów pokoju, a uwaga 2-ga nadaje to prawo w miastach społecznych zarządom miejskim i radom miejskim. Poprawki *Sołtuza* i *Jeltekowa* odrzucono. Art. 14 (1) z uwagami przyjęty został w redakcyi komisyi.

Artykuł 14 (2) określa, iż do rewiru pokojowo-sądowego może należeć nie więcej, niż 3 gminy.

Art. 14 (2) przyjęto z poprawką Jefremowa. O godz. 4 m. 1 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 37. Po krótkich uwagach *Kłoczkowa* i *Tunirowa* przyjęto w redakcyi komisyi art. 15 i 16. Na porządku dziennym art. 17 przewidujący z charakterem apelacyjnej instytucyi pokojowo-sądowej zjazd sędziów pokoju z prezesem, mianowanym przez władzę Najwyższą na podstawie przedłożenia ministra sprawiedliwości. Do art. 17 wnieśli poprawki: *Guczkow* o zachowaniu przez zjazdy pokojowo-sądowe prawa wybierania prezesów zjazdów w Moskwie, w Petersburgu, w Charkowie, w Saratowie, w Kiszyniowie, w Odesie i w Kazaniu, oraz *Łomonosow* poprawkę o zachowaniu prezesa zjazdu z wyboru zgodnie z ustawą 1864 roku. *Maklakow* wypowiada się za prezesem zjazdu z wyboru, gdyż powodzenie reformy, zdaniem jego, wcale nie jest zagwarantowane przez prezesa z nominacyi. Mówca obawia się, iż na miejsca prezesów będą mianowani tacy ludzie, dla których nie będzie można znaleźć innych miejsc. (Oklaski na lewicy).

Minister sprawiedliwości wskazuje, iż rozpatrywana kwestya jest nader ważna i ma swoją historyę. Powołując się na statystyczne dane Senatu, minister nadmienia, iż w ciągu ostatnich lat 20 z pomiędzy powstałych spraw o dyscyplinarnej i karnej odpowiedzialności prezesów zjazdów pokoju, 66 procent przypada na prezesów z wyboru, a z pomiędzy spraw o oddanie pod sąd, 71 procent przypada na prezesów z wyboru, przytem większość oddawana była pod sąd za niewystarczający dozór, niedbalstwo i bezczynność władzy. W teoryi, zdaniem ministra, najlepszą instancyą apelacyjną dla sędziów pokoju byłby oczywiście sąd okręgowy, ale dla przyczyn natury finansowej urzeczywistnienie tej myśli jest niemożliwe. Zawierając więc kompromis, zdaniem ministra, należy na czele drugiej instancyi postawić naznaczanego światłego prawnika, niezależnego od swoich kolegów z wyboru (Oklaski na prawicy).

Wniesiony i przyjęty zostaje wniosek o zamknięciu listy mówców. Zapisało się do głosu 24. O godz. 5 m. 57 ogłoszono przerwę.

Petersburg. — Manifest Najwyższy o śmierci Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza.

„Z Bożej Łaski, My, Mikołaj Drugi Cesarz i Samodzierżca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d. Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Z woli Wszechmogącego Boga na Cesarski Dom Nasz znów spadł smutek: Wielki Książę Michał Mikołajewicz po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dn. 5 grudnia we Francyi, w mieście Cannes, w 78 roku życia. Opłakując utratę ukochanego stryjecznego Dziada Naszego, którego życie było poświęcone gorącej służbie tronowi i ojczyźnie i odznaczone czynami bohaterskimi, które zapewniły Mu imię znamienite, jesteśmy przekonani, że wszyscy Nasi wierni poddani połączą swoje modły z Naszymi dla zapewnienia spoczynku duszy zmarłego Wielkiego Księcia“.

Dan w Liwadyi dn. 5 grudnia w roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćset dziewiątym, a Naszego Panowania szesnastym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

«*MIKOŁAJ*».

Petersburg. — Nastąpiła wymiana not między ministrem spraw zagranicznych a austryackim agentem dyplomatycznym w Petersburgu w sprawie zabezpieczenia rynków rosyjskich przed dowozem cukru z Austryi i Węgier i naodwrót.

Petersburg.—Zmarły Wielki Książę Mihał Mikołajewicz w dzień swojej śmierci czuł się zupełnie dobrze. O godzinie czwartej po południu objawiły się u niego symptomaty duszności. O godzinie piątej po obiedzie zmarł na anewryzm serca zupełnie przytomnie, bez żadnych cierpień.

Petersburg. — Wobec tego, iż Duma Państwowa wyraziła życzenie, aby podwyższyć pensye felczerom etatowym ministerstwa wojny, ministerstwo wojny zwróciło się do rady ministrów z prośbą o pozwolenie złożenia odnośnego wniosku w Dumie Państwowej.

Płock.—Trzech uzbrojonych złoczyńców napadło na ramutowski zarząd gminny w powiecie płockim. Pod groźbą śmierci zmusili wójta i 20 włościan do pozostania na miejscu. Napastnicy zabrali 70 książeczek paszportowych, i wydawszy na nie pokwitowanie z podpisem P. P. S., zbiegli bez śladu.

Charbin—W celu zaprzeczenia pogłoskom o zatrważającej sytuacyi w Mandżuryi, co spowodowało tłumny wyjazd z Pekinu do ojczyzny tubylców mandżurskich, wicekról mukdeński otrzymał polecenie z Pekinu, aby do władz miejscowych przesłał obwieszczenia, uspakającej treści. Obwieszczenia te mają być rozlepione po miastach.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło radzie ministrów do zatwierdzenia wzór księgi metrycznej dla gmin tych baptystów, którzy odpadli od prawosławia. Ministerstwo czyni starania o przyznanie ministrowi spraw wewnętrznych prawa zezwalania na używanie według tego wzoru ksiąg wszystkim sekciarzom przystępującym do chrztu w wieku dojrzałym.

Ekaterynosław. — Kopalnia Szczerbinowska została zrabowana przez robotników miejscowych, przybyłych pociągiem z Konstantynówki. Pod śledztwem znajduje się 12 osób. Odebrano 1,055 rb.

Charków. — Do liczby upełnomocnionych przez zjazd wybrany został członek Rady Państwa Awdakow, na prezesa rady — von Ditmar. Zjazd wyraził Najjaśniejszemu Panu uczucia wiernopoddańcze i życzenia z powodu Imienin Cesarskich.

Mińsk. — Przy zarządzie gubernialnym otwarty został zjazd ziemskich agentów asekuracyjnych gubernii dla rozpatrzenia kwestyi odebrania gminom manipulacyi biurowych, dotyczących wzajemnej asekuracyi.

Psków. — Otwarte zostało zwyczajne gubernialne posiedzenie ziemskie. Gubernator zaproponował zwrócić specyalną uwagę na organizacyę pomocy rolnej dla włościan.

Petersburg.— Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył, aby z powodu śmierci Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza przy dworze Jego Cesarskiej Mości noszona była żałoba w ciągu 3 miesięcy.

Petersburg. — Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie Najwyżej zatwierdzonej komisyi do wypracowania projektu przepisów o wydaniu praw ogólnopaństwowego znaczenia, dotyczących Finlandyi. Wysłuchane zostały uwagi finlandzkich członków komisyi.

Wilno. — Wczoraj po rewii do powracających do domu w karecie generałów: naczelnika inżynierów Akimowa i jego pomocnika Pengo dano wystrzały koło domu dowódcy wojsk. Generał Pengo lekko ranny w rękę. Zyda przestępcę ujęto.

Uralsk. — Bakteryologiczne badania stwierdziły w stepie kirgiskim dżumę płucową. Obszar przez zarazę nawiedzony rozciąga się na 14 wiorst i obejmuje 3 sąsiadujące gminy pow. uralskiego i łbiszczeńskiego. Od 12 listopada do 4 grudnia zmarło 37 osób, obecnie chorych jest 31. Zastosowane zostały wszystkie środki walki z zarazą.

Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą asygnowała 9,000 rb. na akcye przeciwdżumową w gub. astrachańskiej.

Orenburg. — W Czelabińsku z lokalu miejscowego Towarzystwa wzajemnego kredytu skradziona została skrzynka, zawierająca 776 rb. gotówką, 90,000 rb. w wekslach, 1,700 rb. w klejnotach, 1,100 rb. w rencie i 1,000 rb. w zaliczeniach pocztowych.

Petersburg—Główny zarząd poczt i telegrafów w związku z połączeniem statków floty ochotniczej za pomocą telegrafu bez drutu rozpocznie w roku przyszłym budowę nowych radio-telegraficznych stacyi na wybrzeżu morza Ochockiego.

Petersburg.—Sekretarz Dumy Sozonowicz wobec pojawienia się w rozmaitych gazetach wiadomości, iż podczas ostatniego zajścia na posiedzeniu Dumy z dn. 4 grudnia nastąpiło starcie pomiędzy nim a posłem Łukaszinym z powodu rzekomo wygłoszonych słów obrazy pod adresem Sokołowa, oświadcza, i wszystkie te wiadomości są zmyślone.

Petersburg.—Przy ministerstwie dróg i komunikacyi otwarte zostały posiedzenia komisyi w sprawie możliwości wywozu syberyjskich produktów surowych głównie zboża i drzewa, przez ocean Północny do Zachodniej Europy.

Petersburg. —Wieczorem w cerkwi pałacu spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Odesa.—Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrzywszy sprawę głównego mechanika telegrafu, Buchgejma, młodszego mechanika Załuckiego i rządowego instruktora telefonów Jakubowa, oskarżonych o zorganizowanie w 1905 r. pocztowo-telegraficznego strajku w Odesie, skazała Buchgejma i Jakubowa na 2 tygodnie twierdzy, Załuckiego zaś uniewinniła.

Proces Friedjunga.

Wiedeń—Do sądu stawił się dobrowolnie w roli świadka dyrektor departamentu serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Spałajkowicz. Oświadczył on, że przybył dla utrzymania dobrych stosunków między obu stronami, a także ażeby oczyścić ojczyznę i siebie od ciężkich zarzutów. Spałajkowicz dowodzi, że dokumenty, złożone przez Friedjunga, są mistyfikacyą. Jeżeli zeznania jego wzbudzają wątpliwości, to rząd serbski zwróci się do wielkich mocarstw z prośbą, aby poleciły swym przedstawicielom w Belgradzie sprawdzić prawdziwość jego zeznań i w tym celu przejrzeli papiery serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Spałajkowicz w imieniu ministra Miłowanowicza oznajmił, że rząd serbski nigdy nie miał żadnych stosunków z serbsko-chorwacką koalicyą zagrzebską i nigdy nie prowadził propagandy wielkoserbskiej w Austryi.

Friedjung dał wyraz swym wątpliwościom co do prawdziwości słów świadka.

Paryż.— Grupa manifestantów urządziła demonstracye koło ratusza żądając zamknięcia zakładów handlowych w niedziele i święta. Miały miejsca starcia z policyą. Dokonano aresztowań.

Bruksella.—Dnia 5 grudnia wieczorem, zwłoki króla Leopolda przewieziono do zamku. Około karawanu szli żołnierze z płonącemi pochodniami. Tuż za karawanem postępowali król Albert i wyżsi urzędnicy. Wzdłuż ulic stały szpalery tłumu z odkrytemi głowami.

Sztokholm.—Komisya obrony państwowej zaproponowała rządowi przeprowadzenie floty ze Sztokholmu do jakiejś innej miejscowości w pobliżu stolicy. Komisya, ze swej strony, za taki najdogodniejszy punkt uważa Kaknes. Zmiana postoju kosztować ma 25 i pół milionów koron.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Tokio, że obecnie rząd japoński stara się jaknajusilniej o zawarcie nowych traktatów handlowych. Japonia proponuje zaprowadzenie autonomicznej taryfy celnej — nie maksymalno protekcyjnej, lecz umiarkowanej. Zaprowadzone zostaną jedynie cła fiskalne, któreby mogły zabezpieczyć produkcyę krajową.

Rzym. — W izbie posłów i w senacie prezydent Sonnino wygłasza mowę programową i komunikuje projekt reorganizacyi ministerstw. Flota handlowa przejdzie pod zarząd ministerstwa marynarki. Departament leśnictwa, rolnictwa oraz górnictwa będą wyłączone z pod zawiadywania ministerstwa pracy, handlu i przemysłu, chociaż do ministerstwa tego nadal należeć będzie zarząd sprawami asekuracyjnemi i kontraktami handlowymi. Utworzone zostanie oddzielne ministerstwo komunikacyi.

Sonnino oświadczył, że obecnie niepodobna zmniejszyć ciężarów podatkowych. Główne zadanie polega na ochronie pracy i kapitału—tych dwóch stałych źródeł dobrobytu narodowego.

Następnie minister-prezydent oznajmił, że stosunki z państwami sprzymierzonemi nigdy nie budziły takiego zaufania jak obecnie. Trójprzymierze tak jak dawniej jest nie tylko potężnym czynnikiem pokoju lecz także przedstawia rękojmię dla interesów Włoch. Już dawniej nawiązane stosunki przyjazne z Anglią i Francyą znajdują się w związku ze stosunkami wynikającymi ze zbliżenia włosko-rosyjskiego; stosunki te znalazły swój wyraz w niedawnej rozmowie króla z Cesarzem rosyjskim. Pokój jest stałym celem polityki Włoch. Sonnino wykazuje następnie, że program rządu ma na widoku pracę reformatorską około pokoju socyalnego. Rząd zawsze będzie występował w obronie idei zwierzchnictwa państwowego w stosunkach prawnych między obywatelami; jednocześnie bronić będzie wolności sumienia i myśli, o tyle, o ile sposób ujawniania tej ostatniej nie będzie połączone z pogwałceniem cudzych praw i zamąceniem spokoju publicznego.

Paryż.—Do agencyi Hawasa telegrafują z Cannes: Dn. 5 grudnia o g. 5-ej m. 80 popołudniu, zmarł Wielki Książe Michał Mikołajewicz. W cerkwi rosyjskiej odprawiono tegoż dnia nabożeństwo żałobne.

Lizbona.—Gabinet podał się do dymisyi. Król przyjął takową i dn. 6-go grudnia naradzał się z prezydentami obydwóch izb.

Wiedeń.—Izba posłów. Rusini protestowali przeciwko zmianom w regulaminie, skierowanym przeciwko obstrukcyi. Mówcy większych partyi przemawiali za nagłością, stawiając zarazem wniosek rozpatrzenia regulaminu. Nagłość przyjęta została większością 315 głosów przeciwko 91. Następnie izba przyjęła we wszystkich czytaniach projekt zmieniający regulamin izby. Zmieniony regulamin daje prezydentowi prawo usuwania posła z posiedzenia za obrazę prezydenta lub niezastosowanie się do jego rozporządzeń. Zmiany w regulaminie będą obowiązywać w ciągu roku. Posiedzenie trwające 86 godzin zostało zamknięte.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 11 kop., żyto 78 kop., owies targowy 50 kop., folwarczny 57 kop., pszono 1 rb. 10 kop.

Libawa. — Pszenica 1 rb. 25 kop., żyto 97 kop., owies biały 73 kop., czarny $76\frac{1}{2}$ kop.

Symbirsk. — Żyto w nat. 120–121 zoł. 74 kop., owies w nat. 86—90 zoł. 53–57 kop., siemię słonecznikowe 2 rb.—2 rb. 15 kop., mąka żytnia 76—77 kop., pszono 75—80 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 19 kop., żyto 90 kop., owies 75 kop., jęczmień 72 kop., kukurydza 81 kop., siemię rzepikowe 1 rb. 07 kop.

Kazań. — Żyto 71—73 kop., owies 48—50 kop., mąka 78—80 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin $223\frac{1}{2}$ mar., na dłuższy 222 mar.; żyto $166\frac{1}{4}$ mar. i $172\frac{3}{4}$ mar.; owies na dłuższy termin $161\frac{1}{2}$ mar., jęczmień ros.-dunajski 129—132 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 7-go grudnia.

Petersburg.—Posiedzenie wznowiono o godz. 8 m. 52.

Przewodniczy *Chomiakow.*

W dalszym ciągu trwają dyskusye w sprawie sądów wyborczych.

Przemawiają *Nowicki (2-gi), Bułat, Szczepkin, Łomonosow i Grodzicki.* Ten ostatni wypowiada się za poprawką wniesioną przez postępowców o obieraniu na prezesów zjazdów tylko osób z wyższem wykształceniem prawnem.

Teniszew doradza odrzucić wszystkie poprawki z wyjątkiem poprawki Guczkowa.

Dyskusya w sprawie sądów nie została wyczerpana.

Posiedzenie zamknięto.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej